Nr 247 Kraków, Sobota dnia 26 Października 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wierz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF BOGOSZ.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych abonentów miesięcznych upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za listopad	1 złr. 35 ct.	Za listopad	1 złr. 70 ct.
Do końca roku	2 „ 70 „	Do końca roku	3 „ 40 „

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają całkiem *bezpłatnie* początek drukującej się w naszem piśmie powieści Leonarda Sowińskiego „Nadzwyczajne przygody pana Chorążyca“.

Z bieżącej chwili.

Prawdziwym wypadkiem dnia, jest wywód finansowy ministra skarbu, p. Bilińskiego, którego krótka treść znajduje się w naszych telegramach. Hr. Badeni zaimponował stanowczością i pewnością siebie — p. Biliński podbił wszystkich treścią realną. Pierwsza mowa była więcej teoretyczną, gdy przeciwnie druga, jest na wskróś praktyczną. A że ludziom najbardziej dolegają kłopoty materjalne i nierównie więcej zależy im na kawałku chleba, niż na parlamentarnych ideałach, przeto nie dziw, że wywód ministra skarbu zrobił nie małą konkurencję mowie prezydenta gabinetu, nam zaś sprawił szczerą przyjemność, że jest dziełem Polaka. Poprawa losu urzędników i sług, opusty podatkowe, opodatkowanie towarzystw akcyjnych, budowa nowych kolej, zniesienie loterji, złagodzenie egzekucyj podatkowych i sprawiedliwszy wymiar należytości skarbowych, są to wszystko rzeczy tak doniosłe i dla społeczeństwa tak potrzebne, że rząd, który je przyrzeka, może śmiało liczyć na poparcie mas. Kto ma taki program, a jest on w całem tego słowa znaczeniu wspaniałym i różni się zasadniczo od jałowego programu żydowskich liberałów, ten może każdej chwili teraźniejszy parlament rozwiązać, gdyż w nowym będzie miał znakomitą większość. Jesteśmy też pewni, że odtąd najliczniejsze stronnictwo Izby, a mamy na myśli liberałów, położy uszy po sobie i wcale nie będzie się kusiło rządzić, owszem pozwoli, aby gabinet niem rządził. Wie ono dobrze, że w razie nowych wyborów, zniknęłoby zupełnie.

Gdy kilka miesięcy temu pisaliśmy, że na Wschodzie „coś się kroi“, ten i ów uważał nas za szowinistów, dziś jednak widzi każdy, że przeczucie nas nie zawiodło, stosunki bowiem psują się tam coraz bardziej, a ostatnia depesza o spisku w Stambule i egzekucjach *en masse* okazuje, że zarodku złego należy głównie szukać w samem społeczeństwie tureckiem, które na podstawie Koranu, nie chce chrześcijanom przyznać żadnych ustępstw i dla tego myśli o usunięciu teraźniejszego sułtana. Kilka dni temu w artykułach pod tyt.: „Chory człowiek“, wykazaliśmy, że o reformach w znaczeniu europejskiem, w państwie padyszacha mowy być nie może. Dziś, wobec tego, co się dzieje nad Bosforem, potrzebujemy tylko powołać się na poprzednie nasze słowa, a wypłynie z nich wniosek logiczny, że o przekształceniu Turcji nawet marzyć nie można, więc też szybkim krokiem zmierza ona ku katastrofie.

Jeden z lokalnych dzienników berlińskich podaje treść rozmowy, między cesarzem Wilhelmem a księciem Łobanowem. Jakkolwiek trudno sprawdzić jej wiarogodność, lecz że niektóre poważniejsze dzienniki niemieckie dosłownie ją powtórzyły, przeto i my przytoczymy ważniejsze z niej ustępy. Książę Łobanow miał oświadczyć, iż życzeniem cara jest zobaczyć się osobiście z cesarzem Wilhelmem i cesarzem Franciszkiem Józefem. Spotkanie trzech monarchów może nastąpić w lecie, po zakończeniu uroczystości koronacyjnych. Minister rosyjski miał także zapewnić cesarza Wilhelma, że rząd i lud francuski przejęci są chęcią utrzymania pokoju i nie myślą o wojnie. Według niego, pokój w tem stuleciu nie będzie zamącony. W kwestji azjatyckiej wyraził się Łobanow, że Rosja nie ściérpi Japończyków w Korei, bo tak bliskie ich sąsiedztwo wymagałoby utrzymania znacznej armji na Syberji, coby pociągnęło za sobą olbrzymie wydatki pieniężne. O sprawach: armeńskiej i bułgarskiej, Łobanow nie wiele mówił. Zaręczył tylko, iż obiedwie muszą zakończyć się pokojowo, bo Rosja nie dobędzie oręża.

Nowe minsterjum norwegskie, t. zw. „ugodowe“, które objęło ster rządów z dniem 14 października, już na początku spotkało się z wielkiemi trudnościami, skomplikowanemi jeszcze więcej przez podniesienie kwestji w sprawie rewizji traktatu unji. Sejm szwedzki bowiem, wystosował otwarte pismo do króla, w którem żąda zupełnej rewizji traktatu unji. W słowie „zupełnej“ leży cała ważność sprawy. Norwegczycy życzą sobie także rewizji, lecz tylko częściowej. Tymczasem Szwedzi myślą o bardzo szerokich zmianach w układzie. Norwegczycy chcą tylko zmian, odnośnie do konsulatów i prowadzenia polityki zagranicznej. Pragną oni mieć własnych konsulów i, aby zarząd ministerstwa spraw zagranicznych był wspólnym dla obydwóch połów monarchji.

Radykaliści idą jeszcze dalej i mówią o osobnem norwegskiem ministerstwie spraw zagranicznych. Szwedzi zaś żądają wzmocnienia władzy królewskiej, obniżenia potęgi stortingu i połączenia armij. Jak do dziś, wojsko i flota norwegska tylko w tym wypadku mogą brać udział w wojnie zaczepnej, jeżeli storting da swoje zezwolenie. Landwera i inne oddziały nieregularne nigdy nie mogą przekraczać granic swojej ojczyzny. Jest to poprostu anachronizm i Szwedzi zapatrując się na przykład Austrji, żądają armji jednolitej, któraby zostawała pod rozkazami króla, jako wodza naczelnego, a nie piwowarów, kupców, profesorów i adwokatów, z których się przeważnie składa storting norwegski. Konflikt między obydwoma narodami, trwa już od kilku lat. Nie raz też groził poważnym wybuchem, lecz w ostatecznej chwili, występował na widownię król Oskar i zawsze umiał godzić zwaśnionych. Czy mu się i teraz uda?

Rzymski dziennik *Riforma* objaśnia w kwestji zatargu włosko-portugalskiego, że poseł portugalski w dniu 1-go października zjawił się u ministra spraw zagranicznych Blank i oświadczył, że król Don Carlos między 15 a 25 października przybędzie do Rzymu, celem złożenia wizyty urzędowej w Kwirynale. Dziennik dodaje jeszcze, że rząd włoski nie robił żadnych starań, aby skłonić króla portugalskiego do odwidzenia Rzymu w charakterze urzędowym lub prywatnym. W każdym razie, rząd portugalski zawiadamiając uroczyście dwór włoski o przyjeździe króla do Rzymu, musiał przedtem rozważyć wszystkie trudności, a jeżeli tego nie uczynił, to postąpił bardzo nieoględnie, nawet lekkomyślnie i naraził się tylko na kompromitację.

Dzień ministra skarbu Bilińskiego.

Wiedeń dnia 24 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ.*) Rozprawa nad programową mową hr. Badeniego, trwa dalej w prasie, z niezmniejszającem się ożywieniem, a na porządku dziennym Izby stoi rozprawa nad programem rządowym, poniekąd odpowiedź parlamentu prezydentowi gabinetu — wśród więc wysoko bijących fal politycznych, ukazał się dziś na wodach parlamentarnych statek budżetowy, kierowany nową ręką, przez nowego ministra skarbu dra Bilińskiego. Statek zawinął śmiało do przystani, a jego kierownik zabrał głos wobec areopagu parlamentarnego, dla przedstawienia obecnego stanu skarbu państwowego i widoków na przyszłość. Nastąpiło więc *intermezzo* przygłuszające wszelki gwar polityczny. Chociaż liczby budżetowe są suche, a nawet i nudne, niemniej przeto posiadają one właściwość wywierania głęboko i daleko sięgającego wrażenia i nie dziw, gdyż w nich streszcza się nie tylko to, co ludność z plonu swej pracy składa w ofierze na ołtarzu państwa, lecz w władaniu temi liczbami i w ich rozkładzie, leży też probierz ogólnego dobrobytu, lub przyczyna upadku gospodarczego, odczuwanego przez miljony. Minister skarbu nie powinien zatem być tylko wzorowym fiskalistą i znamienitym buchalterem państwa, lecz także gospodarzem społecznym i narodowym, powinien obok wszelkiej swej ścisłości urzędowej, być również i etykiem myślącym. Takim ministrem skarbu zdaje się być p. Biliński, gdyż jego dzisiejszy wywód skarbowy, t. j. mowa, mająca służyć jako wyjaśnienie przedłożonego budżetu, zapowiada myśliciela, który będzie usiłował tworzyć dla zwiększania dochodów państwa przez inwestycje, nową podstawę, polegającą na zwiększaniu ogólnego dobrobytu tudzież poprawie wadliwych i niesprawiedliwych urządzeń.

Jako głębszy myśliciel zajmował się on mniej teraźniejszością, mniej przedłożonym budżetem na r. 1896, aniżeli przyszłością, budżetem lat najbliższych. Obraz przyszłości odmalował p. Biliński w czarnych barwach. Konieczność inwestycyj kolejowych, regulacji płac urzędniczych i podwyższenia pensyj dla ich wdów i sierót, zwiększające się wydatki na wspólno-państwowe potrzeby (na armję) i inne nieodzowne wkłady budowlane pochłoną miljony, których ilości w przybliżeniu nie chce minister nawet wymienić, by, jak się wyraził — nie psuć humoru parlamentowi. Ale jako myśliciel ma on też sposoby finansowe — operacje skarbowe, podwyższenie podatku giełdowego i zaprowadzenie podatku na giełdzie towarowej, jakoteż i inne zarządzenia, które przy ofiarności i dobrej woli parlamentu i ogółu ludności wytwórczej mogą stać się źródłami tak obfitemi, iż zdołają zaspokoić większe wkłady i potrzeby państwowe.

Zapowiedzianych reform jest też mnóstwo, a niektóre z nich mogą się stać istotnem błogosławieństwem dla ludności, jeźli odpowiednio będą przeprowadzone.

Nie dziw więc, że nowy minister skarbu, który zresztą jest starym dobrym znajomym parlamentu, miał nadzwyczaj dobre powodzenie, że Izba przyjęła jego wywód z ogromnem zadowoleniem, jako zapowiedź lepszej przyszłości.

Mowy o tak szerokich i dalekich widnokręgach skarbowych i gospodarczych, od dawna, a może nawet nigdy jeszcze nie słyszała austrjacka Izba poselska.

Związek handlowy Kółek rolniczych.

(Ciąg dalszy).

Młodsze, w ostatnich czasach przyjęte siły, pozostawiają może jeszcze niejedno do życzenia, ze względu na obycie się z interesem i niezbędną rutyną, ale przy dobrych chęciach, jakiemi są ożywione, niewątpliwie wyrobią się na pożytecznych i dzielnych współpracowników. Tak więc instytucja nasza, w ciągu roku ubiegłego, nietylko na zewnątrz się rozszerzyła, obejmując działalnością swą coraz szersze warstwy społeczne i coraz dalsze okolice kraju, ale także na wewnątrz się skonsolidowała i wzmocniła tak pod względem administracyjnym, jak niemniej i finansowym".

Z kolei przechodzimy do sprawozdania Rady nadzorczej, którego referentem jest dr Stefczyk, a które powiada:

„Na zgromadzeniu walnem członków Związku w dniu 15 czerwca b. r. odbytem, została na następujące trzechlecie nowa Rada nadzorczą wybraną. Wskutek tych wyborów, oraz w następstwie delegacji przez niektóre zarządy powiatowe Tow. Kółek rolniczych, przez zarząd główny tegoż Towarzystwa, wreszcie przez Bank krajowy we Lwowie nowych zastępców do Rady nadzorczej, obejmuje obecnie skład Rady 21 członków t. j. 14 członków z wyboru walnego zebrania i 7 członków z prawa delegacji. Na 7 posiedzeniach, odbytych w ciągu ubiegłego roku, zajmowała się Rada nadzorcza czynnościami, które jej w myśl statutu Związku do załatwiania przypadają, a więc kontrolą personalu Związku, sprawą wystawy krajowej i t. p. Działalność Rady nadzorczej ułatwioną była przedewszystkiem tem, że pomimo nader trudnych i mozolnych warunków, wywołanych brakiem odpowiednio zorganizowanego personalu pomocniczego, dyrekcja wywiązała się ze swych czynności ku zupełnemu zadowoleniu Rady nadzorczej. Zasługa w tem przedewszystkiem naczelnego dyrektora, na którym, jak na jedynym na razie płatnym członku dyrekcji, spoczywał cały ciężar nietylko ogólnego kierownictwa sprawami handlowemi Związku, ale również prowadzenia wszystkich ważniejszych korespondencji, kasy, oraz kontroli nad buchhalterją i magazynami Związku.

Ponieważ. jak w każdej młodej instytucji, organizacja doborowego personalu wymaga dłuższego czasu, celem wypróbowania zaangażowanych funcjonarjszy, zajmowała się Rada nadzorcza, wspólnie z dyrekcją przez cały rok ubiegły staraniami o pozyskanie dobrych sił dla Związku, by instytucja w swych czynnościach i w swem urzędowaniu zewnętrznem stanęła na wysokości zadania i spełniała ze skutkiem zakreślone jej przez statut cele. Po dwukrotnie ogłoszonych konkursach na posadę kierownika handlowego, działu kolonjalnego, oraz starszego i młodszego buchhaltera zamianowała Rada nadzorcza na posadę kierownika handlowego p. Kazimierza Rogowskiego, długoletniego funkcjonarjusza znanej firmy warszawskiej: Franciszek Fuchs i synowie; starszym buchhalterem byłego lustratora Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych p. Karola Bielańskiego, a zaś młodszym buchhalterem p. Kazimierza Szczepańskiego, mającego obok wyższych studjów teoretycznych dłuższą praktykę w domach handlowych w Warszawie i Berlinie.

Rada nadzorcza żywi nadzieję, że pozyskanie tych nowych sił przyniesie Związkowi rzetelne korzyści. Nie mogąc na razie obsadzić posady drugiego płatnego dyrektora. powierzyła Rada nadzorcza na posiedzeniu dnia 12 lipca br. prokurę łączną z jednym z dyrektorów kierownikowi handlowemu p. Rogowskiemu, który od października roku zeszłego w Związku czynny, pod każdym względem obowiązki swoje ku zadowoleniu Rady nadzorczej wypełniał.

Obok organizacji personalu wymienić należy pozyskanie od 1 stycznia b. r. dostawy niektórych artykułów spożywczych dla tutejszego garnizonu, oraz udział w Wystawie krajowej. Przyznanie Związkowi handlowemu dostaw, świadczy pomyślnie o zaufaniu, jakie instytucja sobie w pierwszych kołach zdobyła, oraz o zapobiegliwości dyrekcji, by rozszerzyć zakres działania Związku. Udział w Wystawie krajowej przyniósł Związkowi nader cenne uznanie, bo srebrny medal „za pożyteczną działalność".

Rozporządzając obecnie odpowiedniemi siłami pomocniczemi, oraz opierając się na kilkoletniem doświadczeniu, poczyniła Rada nadzorcza właściwe zarządzenia, ażeby bez uszczerbku dla interesów Związku rozwijać intenzywniej, ale stopniowo dział handlu hurtownego zarówno w towarach kolonjalnych, jak w artykułach rolniczych. W końcu nadmieniamy, że dzięki skutecznej pracy dyrekcji i całego personalu, rezultat finansowy za rok ubiegły jest tak pomyślny, iż nie tylko jesteśmy w możności zaproponować Szan. Zgromadzeniu rozdział wyższej o 1% dywidendy, niż w roku ubiegłym, ale nadto udzielenie znaczniejszej subwencji na cele ogólno-krajowe, tj. na kursa handlowe w Czernichowie, zorganizowane przez zarząd główny pod kierunkiem prof. Stefczyka. Świadczy to najwymowniej, że Związek handlowy spełnia obok celu ekonomicznego zadanie obywatelskiej instytucji dla dobra społeczeństwa, któremu służy".

Komisja kontrolująca wreszcie, wybrana na Walnem Zgromadzeniu, roku 1894, zajęła się w dniach 12, 14, 16, 17 i 18 października b. r. sprawdzeniem rachunków Związku zamkniętych z dniem 30 czerwca b. r. i z czynności swoich składa następujące sprawozdanie.

Stan czynny bilansu Związku przedstawia ogólną kwotę 72.267 złr. 75 ct., tj. o 7.076 złr. 83 ct. więcej, niż w roku poprzednim. W tej kwocie mieści się gotówka 2.578 złr. 55 ct., którą komisja rewizyjna nie znajdując zaopatrzoną w poświadczenie Rady nadzorczej, jak to miało miejsce w roku zeszłym, usiłowała sprawdzić, przeprowadzając skontro kasy w dniu 12 października i sprawdzając z dowodami pozycje przychodu i rozchodu od 1 lipca 1895, aby tym sposobem nabrać przekonania, że kwota wykazana na 30 czerwca jest dokładną.

(Dok. nast.)

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 24 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

„Tokio" pobity! Zwycięzca wiosennego „derby" austrjackiego, koń „Tokio", syt laurów i guldenów, zebranych nad Dunajem, poszedł szukać szczęścia za morza. Wziął udział w wyścigach w New-Market, gdzie się ubiegał o dość nawet skromną nagrodę Cambridgeshire, wynoszącą zaledwie 20.000 koron, na metę 1.800 metrów i tam został sromotnie zwyciężony, bo przyszedł „bez miejsca".

Gdy przyjechał do Anglji, początkowo spotkał się z wielkiem niedowierzaniem. Dowód, że wyścigowa giełda londyńska, a za nią paryska, notowały „Tokia" w stosunku 1—33. Dzięki jednak szalonym reklamom, wartość jego szła ciągle w górę i na kilka dni przed gonitwą stał lepiej na giełdzie wyścigowej, niż najlepsze rumaki angielskie i francuskie, bo dawano za niego w stosunku 1—3. Tymczasem taki „Marco", stanowczo lepszy od „Sir Visto", zwycięzcy „derby" w Epsom stał 1 — 12, „Best Mor" 1 — 6 i „Count Schomberg" 1 — 8. Sportowe dzienniki angielskie wyrażały się o nim nadzwyczaj przychylnie i podnosiły budowę, nogi znakomicie wyrobione, ale nie wspomniały o jego wielkiej wadzie, że jest nadzwyczaj kapryśnym i jak piękna kobieta posiada chwile złotego, lub złego humoru. Widocznie dla właścicieli konia środowy dzień wyścigów w New-Market był fatalnym, bo „Tokio" obudził się w nadzwyczaj smętnem usposobieniu i do chwili gonitwy okazywał ciągłe niezadowolenie. Gdy ruszono od startu, biegł przymuszony i pozwolił się wszystkim wyprzedzić. Pierwszy przybył do mety „Marco", własność pana F. Luscombesa, drugim był „Best Man", należący do p. W. Johnstonesa, trzecim wreszcie „Count Schomberg" pana Lloydsa. Porażka „Tokia" wywołała wielkie zamięszanie wśród sportmenów austrjackich. Postawiono na niego około 800.000 koron i gdyby zwyciężył, przeszło 10 miljonów koron przybyłoby do kraju. Stało się wręcz przeciwnie i znaczne pieniądze poszły na marne. Znawcy przypisują przegraną złemu humorowi konia, inni, że przez ostatnie 48 godzin, padał śnieg z deszczem i teren był rozmokły, a „Tokio" lubi grunt suchy. Nikt nie chce przyznać, a to jest najprawdopodobniejsze, że rumak ten nie mógł wytrzymać konkurencji z końmi angielskiemi. W każdym razie będzie jeszcze raz próbował szczęścia w wyścigu o nagrodę 2000 funtów szterlingów w pierwszej połowie listopada, a wtedy przekonamy się stanowczo, czy może biegać w Anglji lub nie? Gdyby mu się fortuna uśmiechnęła, to jego zwolennicy mogą porobić fortuny, bo szanse „Tokia" niezmiernie się obniżyły i za stawki będą płacili 50 razy, a nawet więcej. Nic to nie przeszkadza, że „Tokio" przez kilka tygodni był bohaterem, którym się wszyscy zajmowali. Smutnie jednak zakończył, bo nie tylko zatracił pieniądze, ale nawet honoru nie uratował. Gdy przyszła do Wiednia depesza o jego porażce, nikt nie chciał uwierzyć i dopiero urzędowe zawiadomienie, otrzymane przez wiedeński Jockey-Club, potwierdziło wieść hjobową.

Nie wszyscy jednak na nim stracili. Znalazł się jeden przebiegły bookmaker wiedeński, który rozumną operacją potrafił zarobić okrągłe 100.000 złr. Ogłosił on, iż za „Tokio" płaci 14 razy stawkę. Zebrał 200.000 złr., czyli w razie wygranej musiałby był wypłacić 2,800.000 złr. Reasekurował się jednak szybko na paryskiaj giełdzie wyścigowej, gdy szanse konia stały jeszcze nadzwyczaj nisko, bo w stosunku 1—33. Gdyby „Tokio" przyszedł był pierwszy do mety, za posłane 100.000 złr. otrzymałby był przeszło półsiodma miljona franków, czyli schowałby do kieszeni około półmiljona franków. Koń nie wygrał, został mu zawsze 100.000 i to bez żadnego ryzyska i kłopotów. Pokazuje się, że spryt zawsze popłaca.

Według ostatnich depesz „Tokio" popisał się fatalnie. Na 15 koni biorących udział w wyścigu, był ostatnim. To już nie wstyd, ale hańba.

Przed kawiarnią europejską znajdującą się na placu św. Szczepana, w czasie lata istnieje wspaniała weranda, okryta dzikiem winem, na której codziennie przewija się tysiące gości. W tych dniach werandę zwinięto, a stolarze wzięli się do usunięcia podjum. Pod deskami znaleziono istne skarby: kosztowności, guldeny srebrne, korony, dziesięciocentówki, wreszcie cygara, papierosy, a w jednym kącie schroniła się wstydliwie złota 20-markówka. Czynność zdjęcia podłogi, odbywała się o bardzo rannej godzinie. Znalazło się jednakowoż kilkaset osób, które z zapałem godnym lepszej sprawy, pomagały odrywać deski i zarazem robiły poszukiwania pieniędzy. Jakiś włóczęga miał znaleźć kosztowny pierścionek, lecz w tejże chwili z nim się ulotnił i teraz policja go poszukuje, aby zwrócić zgubę prawemu właścicielowi.

Wobec otwarcia parlamentu i zajęcia się mową programową hrabiego Badeniego, zapomniano zupełnie o dawnym premierze ministrów, hr. Taafe, złożonym ciężką chorobą w swojej posiadłości Elischau. Przed kilku dniami krążyły o jego zdrowiu bardzo alarmujące pogłoski. Od dwóch dni znacznie się polepszyło hr. Taafe i doktorzy mają nadzieję utrzymania go przy życiu. Stary polityk nawet na łożu boleści zajmuje się sprawami Austrji i gdy nadeszły do zamku dzienniki z mową hr. Badeniego, kazał sobie ją odczytać w całej rozciągłości i bacznie zastanawiał się nad każdem słowem.

W środę, o god. 2 po południu, złożono do grobu zwłoki nieszczęśliwego jenerała Dunst v. Adelshelm i jego żony. Cała jeneralicja z głównokomenderującym jenerałem hr. Uexküll-Gyllenband na czele, wielu oficerów i liczna publiczność towarzyszyła pochodowi. Honory wojskowe oddane były przez całą 13 dywizję piechoty i oddział artylerji.

Oficerowie tutejszego oddziału balonowego, bardzo często używają wycieczek nadpowietrznych. We wtorek puścili się balonem: nadporucznik Dworzak i nadporucznik Pruckmüller. Podróż odbyła się w czasie chłodnej nocy, bez żadnego przypadku. Śmiali aeronauci spuścili się na Węgrzech, w okolicy Steinamauger. *Swój.*

PODRÓŻ NA WSCHÓD

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Po dobrym objedzie, który na każdym okręcie należy do wielkich przyjemności, powietrze bowiem morskie w wysokim stopniu apetyt zaostrza, prócz tego przy kieliszku wina i czarnej kawie, łatwiej niż kiedyindziej zawieramy znajomości z współtowarzyszami podróży — zebraliśmy się znów wszyscy na pokładzie. Słońce rzucało już ostatnie promienie; po skwarze całodziennym zaczął wiać wietrzyk chłodnawy, księżyc jednym rogiem wychylił się z czarnej topieli, a fala mknąc ku zachodowi, w blasku słońca błyszczała jak łuska na karpiu. Chwilę jeszcze płonęła jego tarcza krwawa, potem zsunęła się w bezdenną głębię, jakby tam, gdzie Dunaj wpada do morza Czarnego — i zgasła. Odesa i brzegi rosyjskie zniknęły w mgle szarawej, co za naszemi plecami cały horyzont zakryła, i tylko w jednym punkcie widać było mgłę nieco rozjaśnioną, jak gdy we drzwiach migoce przez dziurkę od klucza blask świecy palącej się w pokoju. To płonęła latarnia morska u wejścia do portu odeskiego.

Ale nim słońce zaszło, na pokładzie było czas jakiś ludno i wesoło. Podróżni rozsypali się, tworząc liczne grupy. Jedni czytali, drudzy przeglądali mapy i przewodniki, inni wreszcie bądź przechadzali się, głośno rozmawiając, bądź w „próżnię zapatrzeni, oddawali się słodkiemu „far niente". Do tych należało jakieś młode małżeństwo, odbywające podróż poślubną. Oboje są młodzi, a na oko widać, że oboje muszą być bogaci. Pochodzą z Rumunji, a jak kapitan nas upewniał, nad ich tarczą herbową jaśnieje mitra książęca. Ani myślę o tem wątpić! Wszak w Rumunji, Gruzji i Mingrelji każdy śmiertelnik jest księciem... Otóż młode to stadło książęce siedzi i duma, a sobą się wcale nie zajmuje... On jest wzrostu nizkiego, twarz ma żółtą, wątrobianą, która mimo lat dwudziestu pięciu, lub sześciu, słabo mu zarasta, oczy ma przygasłe, usta bez uśmiechu i bez kropli krwi. Ona przeciwnie, kobieta najwyżej ośmnastoletnia, acz nie należy do piękności uderzających, ma jednak w swoich pełnych kształtach tyle powabu, w ruchu tyle życia, a w oczach tyle blasku i energji, że musi się każdemu podobać. Jej twarzyczka jest okrągła, rumiana, usta ma pełne, lekko rozchylone, dzięki czemu widać dwa rzędy białych ząbków, oczy duże, wyraziste, biust toczysty. Podczas gdy na jego głowie włosy skąpo rosną, przeciwnie jej główka ledwie może udźwignąć grube zwoje warkoczy czarnych a połyskujących. On melancholijnie w przestwór zapatrzony, myśli niewątpliwie o lekarstwie, które musi zażyć przed udaniem się na spoczynek; — ona rzuca ciekawe spojrzenia w prawo i lewo, szukając duszy litościwej, któraby ją chciała zrozumieć i rozerwać... Czy ją znajdzie? ktożby o tem wątpił!... Lecz co złączyło tych ludzi? Ona w uszkach różowych ma prześliczne łzy brylantowe, on w swoim krawacie ma brylant jeszcze większy. Cudowny blask tych kamieni pociągnął ku sobie te dwie biedne istoty i teraz odbywają podróż poślubną!... Niestety!

Tuż przy nich, nie zwracając na nic i na nikogo uwagi, siedzi w ziemię zapatrzony mężczyzna już nie pierwszej młodości, z długą czarną brodą, w której widać nitki srebrne. Twarz jego, jak marmur blada, ma rysy niezmiernie regularne, lecz tak pomięte i pofałdowane, że wszystko na niej drga, rusza się i kurczy. Gdy skrzywiony palec w białych zębach trzymając, siedzi tak w myślach zatopiony, robi się podobnym do nowoczesnego Ugolina, którego szarpie głód bogactw, a trawi pragnienie wielkości. Powiadają, że to jakiś Grek bogaty, wyprowadzający swój ród od Aristidesa!... W ważnych sprawach podróżował najpierw po Macedonji i Bułgarji, potem po Krymie, zkąd wraca do Aten i gdzie będzie snuł dalsze plany. Teraz wzrok podniósł i na mnie spojrzał. Drgnąłem. Nie widziałem oczu, w którychby się malowało tyle chytrości, podstępu i zdrady.

Nie dziw też, że na pamięć przyszły mi słowa: *greca fides!* Lecz ubierzcie go *a l'antique*, w czapkę od przodu zakrzywioną, na kształt kirasjerskiego hełmu, włóżcie nań starożytną tunikę, dajcie mu włócznię do ręki i na lewem jego ramieniu tarczę powieście, a gdy się wyprostuje i stanie, będzie podobnym do Temistoklesa, gdy ten po pogromie Persów półgłosem radził Ateńczykom, żeby w sposób zdradziecki spalili flotę sprzymierzonych z nimi państw peloponezkich, co gdy uczynią, zostaną Grecji panami, gdyż cały handel tylko w ich rękach będzie spoczywał. Odbierzcie mu na chwilę broń, lecz zostawcie mu strój, a gdy tak będzie siedział jak teraz, przeistoczy się znów w doskonałego Ulissesa i to w chwili, gdy tenże przemyśliwał nad równie chytremi jak nikczemnemi sposobami pokonania bohaterskich Troi obrońców. Lubili zdradę i krzywoprzysięstwo, a mimo to historja wielkimi ich zrobiła... Ach! ta historja! Mówią o jej wyrokach sprawiedliwych, tymczasem tak samo, jak współcześni, lubi i one korzyć się przed powodzeniem, a tylko dla tych jest nieubłaganą, którym się noga powinęła. Czyż nie pyta zawsze „co" zrobił, bez względu na to „jak?" Kto wie zatem, czy i ten potomek Aristidesa nie wyjdzie z czasem na bohatera!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Okręgowa Rada szkolna w Gródku, rozpisuje konkurs na 8 posad nauczycielskich w swoim okręgu.

W sądzie powiatowym w Kulikowie jest do obsadzenia posada pisarza dla urzędu ksiąg gruntowych, z pensją 30 złr. miesięcznie.

(*Gazeta lwowska* nr 246.)

FEJLETON

NADZWYCZAJNE PRZYGODY PANA CHORĄŻYCA.

29 POWIEŚĆ ORYGINALNA

Leonarda Sowińskiego.

(Ciąg dalszy).

— Jeżeli jednak namiętniej, niż kogo innego, przytulała mię do piersi swojej — mówił dalej Semen — z większą też rozkoszą znęcała się nademną, wynagradzając mię potem za ból doznany upajającemi pieszczotami. Ja poprzestawałem na tej nikczemnej roli dość długo i pozwoliłbym jej może zamęczyć siebie na śmierć, jak to się już wielu innym zdarzyło, gdyby nie wypadek, który całkowicie odmienił stan myśli i uczuć moich i wpłynął stanowczo na dalsze losy moje.

Była w garderobie naszej młoda, szesnastoletnia pokojówka, Parasia, śliczna, jak gwiazdka dziewczynka, a zawsze roztęskniona i smutna! Pani oderwała ją od matki, u której była jedynaczką i przeniosła do szatańskiego gniazda swojego, (szczególniejsze miała upodobanie do ładnych dziewcząt i nad każdą z nich pastwiła się z wielką rozkoszą), ale najwięcej znęcania się doznawała od niej potulna i skromniutka Parasia..... nie oszczędzała ani wstydu jej, zmuszając ją do dogadzania wyuzdanym kaprysom swoim i chłoszcząc nielitościwie po kilka razy na dzień. Była to prawdziwa męczennica święta, rzucona na pastwę najbrudniejszym żądzom służalców i kto wie, czy więcej ją bolało rozkrwawione rózgami ciało, czy znieważana co chwila najsromotniej skromność dziewicza. O stopniu jej niedoli może wam, panie, dać wyobrażenie to, że ja zbrukany i do rdzeni kości zepsuty człowiek, zacząłem z głębi serca litować się nad nią i nieraz, dalibóg, płakałem, jak nad dzieckiem rodzonem. Biedaczka, widać sercem wieszczem odgadła, co się tam działo w piersi mojej, bo odtąd zaczęła mi okazywać życzliwość i współczucie lękliwe.

Krótko mówiąc pokochaliśmy się.

Miłość ta przekształciła mię, jak cud Boży. W miarę tego, jak wzrastało we mnie uczucie do Parasi, dla pani mojej rósł wstręt niepokonany.

Byłem jeszcze dla niej niewolnikiem uległym, ale z sercem wrzącem nienawiścią i buntem. Postrzegała to ona, czy odgadła, nie wiem, ale dla nieszczęśliwej dziewczyny zaczęła być coraz nieżyczliwszą i okrutniejszą.

Musiało się to skończyć jakimkolwiek przełomem... i skończyło się rzeczywiście.

Domyśli się pan łatwo, że czeladź w domu takim, jak pani Błockiej, nie mogła być cnotliwą, ani skromną.

I rzeczywiście w biały dzień, czy to w kuchni, czy w garderobie, w stajni, w ogrodzie, w przedpokoju, działy się takie rzeczy, na widok których każdemu poważniejszemu człowiekowi jeżyłyby się włosy na głowie. Pani Błockiej sprawiało to nawet przyjemność, co jeszcze bardziej rozzuchwaliło służbę rozpustną. My jednakże z Parasią nie szliśmy za ogólnym przykładem, przeciwnie, miłość nasza była nieśmiałą i milczącą. Czasami tylko ciche westchnienie, łza czysta, lub wyszeptanie słów kilku były jedynemi jej objawami, a i za to, jeżeli przypadkiem podsłuchała, lub podpatrzyła pani, oczekiwała oboje nas kara sroga. Wystrzegaliśmy się więc jak najusilniej dawać powody do srożenia się nad biednemi ciałami naszemi, tembardziej, że pani miała szpiegów, którym rozkazów dawać nie potrzebowała, gdyż oni sami odgadywali najtajemniejsze jej życzenia.

Pewnego dnia, w poobiedniej godzinie, spotkaliśmy się niespodzianie z Parasią w przedpokoju. Czując się bezpiecznymi, szepnęliśmy sobie tylko po kilka słów niewinnych:

— Gołąbko moja biedna!...

— Sokole mój, jacyż my nieszczęśliwi!

I w nadmiarze cierpień, serca rozrywających, przygarnęliśmy się wzajem do piersi, jak brat i siostra... sieroty pokrzywdzone; lecz zaledwie musnąłem jej czoło pocałunkiem czystym, rozległ się we drzwiach otwartych śmiech, podobny do ryku zwierza wściekłego.

Struchleliśmy z przerażenia. Parasia przymknęła oczy, lecz ja po chwili, skupiwszy w oczach swoich wszystkie płomienie strasznej, chociaż bezsilnej nienawiści, spojrzałem na zabójczynię szczęścia naszego. Wówczas dopiero po raz pierwszy ukazała mi się ona we właściwej sobie postaci, jako szatan wcielony. Twarz jej wykrzywiał wyraz nieubłaganej, krwiożerczej zemsty; oczy połyskiwały wilczą chciwością łupu, wargi zapiekłe rozdarł uśmiech niewysłowionej grozy. Była to jakaś żmija poczwarna, z paszczą rozwartą do pożarcia upatrzonej już a bezbronnej pastwy. Widok jej obezwładniał okropnością swoją i tem tylko tłómaczę, żem się nie rzucił na nią i nie zadusił w rękach swoich... innej broni nie miałem.

— Hej, chłopcy! do mnie! — wrzasnęła dzikim głosem.

W tejże chwili około ośmiu drabów ukazało się, jakby z pod ziemi wyrośli.

— Bierzcie ich!

Uczułem, jak żelazne ramiona wykręciły mi ręce w tył, pozbawiając wszelkiej możności walki. Cóż mówić o Parasi?... Onaby najmniejszemu dziecku niezdolną była w tej chwili stawić oporu.

Z największą pewnością przekonany byłem, że nadeszła ostatnia godzina nasza. Śmierci się nie lękałem, obawiałem się tylko mąk nie dla siebie, lecz dla Parasi... wiedziałem o losie kucharza, upieczonego żywcem za przepalenie ciastek.

Obawy moje okazały się niepłonnemi.

— Gwoździ, łóz! — krzyknęła okrutnica nikczemna.

Niezwłocznie wykonano rozkaz złowieszczy.

— Obnażcie tę dziewkę i przygwoźdźcie jej ręce i nogi do podłogi... ażebyście trzymać nie potrzebowali — dodała z piekielnym uśmiechem.

A kiedy z nieszczęśliwej dziewczyny, drżącej jak liść, lecz niewydającej głosu żadnego, zdarto koszulę, zbliżyła się do niej podła poczwara i głaszcząc jej cudne łono.

— Przybijajcie! — dodała, zwracając się do oprawców.

Semen zamilkł na chwilę i posępnie pochylił głowę. Z oczu mu kapały łzy duże, jak groch. Nareszcie szepnął głucho:

— W oczach mych rozkaz ten wykonano.

— Okropność! — jęknął Chorążyc i również załkał, jak dziecko.

— A teraz bijcie, ale niezbyt prędko — ciągnął straszliwe opowiadanie swoje Semen — pozwólcie jej trochę dłużej nacieszyć się życiem...

I zaczął się gwizd rózg, z których każda uderzała po sercu mojem.

— A z tym co robić? — zapytał o mnie jeden z drabów.

— Nic... trzymajcie go tylko i niech patrzy — odpowiedziała Błocka z zimnem okrucieństwem.

Więc Parasia po trzystu uderzeniach zaprzestała dawać oznaki życia.

Zwłoki jej krwawe odgwoździono wreszcie i wyniesiono za drzwi. Ukrył je na zawsze od świata grób niewiadomy... ofiary swoje pani Błocka chowała bardzo starannie.

Z prawdziwem upragnieniem oczekiwałem swojej kolei.

— Do lochu z nim! — zawyrokowała nareszcie zabójczyni — niech rozmyśla tam sobie o tem, co widział przed chwilą.

Czy mogła być okrutniejsza kara, niż pozostawić mię z myślami i pamięcią swoją, z sercem rozkrwawionem i rozpaczą bezbrzeżną?..... O! przeklęta!... nie daremnie nosiła głowę na karku.

Wtrącony do starego, na pół rozwalonego lochu, rzuciłem się na ziemię i jak kłoda leżałem na jednem miejscu, nie wiem, jak długo, zapewne dni trzy, albo cztery... czasu nie liczyłem, a snu nie zakosztowałem ani na chwilę.

Jadła, które mi wrzucono przez jakiś otwór w ścianie, nie tknąłem ani razu; głód, wilgoć przejmująca, woń pleśni, czołganie się wężów ohydnych po twarzy i rękach moich, wszystko mi było obojętne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 26 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, Ewarysta papieża i Fulki biskupa, jutro Sabiny męczenniczki, pojutrze Szymona Judy i Tadeusza apostołów.

Jutro w kościele Marjackim kazanie o godzinie 10 przedpołudniem wypowie ks. Nieć, sumę następnie odprawi ks. kan. J. Wojciechowski.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie (rogacze), kozły zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i szpiczaki, oraz kury, głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 6 minut 20, zachód przypada o godzinie 4 minut 26; długość dnia godzin 10 minut 6.

Temperatura rano + 7 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby raczyli powiedzieć swoim przyjaciołom i znajomym, że każdy nowo-przystępujący abonent *Głosu Narodu*, otrzyma **bezpłatnie, w osobnej odbitce,** początek drukującej się teraz u nas powieści Leonarda Sowińskiego p. t. **„Nadzwyczajne przygody Pana Chorążyca“.**

Oświadczenie z konieczności. W dziennikach krakowskich, mianowicie w *Czasie* i w *Nowej Reformie*, pojawił się wczoraj komunikat „Związku handlowego Kółek rolniczych“ a w nim między osobami, które przystąpiły do Związku w charakterze członków, jest wymieniony p. Stanisław Cyrankiewicz z dodatkiem „współpracownik *Głosu Narodu*“. Ponieważ owemu panu zarząd Związku tego tytułu własnowolnie z pewnością nie nadał, a tylko widocznie sam p. Cyrankiewicz kłamliwie przedstawił się jako nasz współpracownik, przeto koniecznością do tego znagleni, musimy oświadczyć: P. Cyrankiewicz był przez lat kilka ajentem zbierającym inseraty, przed dwoma zaś laty, puściliśmy mu nasze inseraty w dzierżawę, co się jednak właśnie teraz kończy, a kontrakt z nim więcej odnowionym nie będzie. P. Cyrankiewicz nie mógł być nigdy współpracownikiem *Głosu Narodu*, bo nawet ortograficznie po polsku pisać nie umie, że zaś kłamliwie za takiego się przedstawiał, a nawet po rozmaitych szynkach i garkuchniach pozwalał się „redaktorem“ tytułować, przeto dziś z konieczności musieliśmy ogłosić to oświadczenie, aby członkom naszej Redakcji, przez podsuwanie takiego koleżeństwa, nie ubliżano. Co do p. Cyrankiewicza, ten niech sobie dziś powie, że prędzej lub później prawda musi jak oliwa na wierzch wypłynąć.

Ks. metropolita Sembratowicz odjechał w towarzystwie jedenastu księży z Wiednia do Rzymu.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych kontrolorom pocztowym: Władysławowi Olszewskiemu we Lwowie i Cyprjanowi Kozińskiemu w Krakowie.

Z dyecezji krakowskiej. Instytuowani kanonicznie: Ks. Wojciech Łapiński na probostwo w Bolechowicach, ks. Wojciech Kowalówka na probostwo w Leńczach górnych, ks. Wojciech Siedlecki na probostwo w Mogile. — Zrezygnował z probostwa w Radoczy dla stanu zdrowia ks. Józef Karaś. — Administratorami mianowani: ks. Michał Królikowski w Sance, ks. Wojciech Konieczny w Radoczy *excurrendo* z Graboszyc. Mianowani: Ks. Andrzej Klimczak delegatem ordynarjatu w okręgowej Radzie szkolnej w Wadowicach; ks. Maciej Warmuz komisarzem biskupim dla Zgromadzenia SS. Zmartwychwstanek w Kętach; ks. dr Józef Caputa pomocniczym katechetą w szkole realnej w Krakowie. — Przeniesiony ks. Bartłomiej Boba z Leńcz do Mikuszowic na ekspozytą. — Wysłani na studja do Insbrucka: Ks. Kazimierz Rzeszódko i kleryk Szymon Hanuszek.

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj 72-letni Kazimierz Piszczek, stróż domu pod l. 5, ulica Kurniki.

Pani Marja Merkl (Nowacka) nasza rodaczka, została zangażowana do Opery niemieckiej w Pradze, pod wyjątkowo świetnemi warunkami. Pani M. lat temu kilka ukończyła szkołę pani Artôt i dała się w tym czasie słyszeć na estradzie w Krakowie, gdzie zebrała laury. Rok ostatni pracując pod znakomitym kierunkiem Pauliny Lucci, wyrobiła się na pierwszorzędną śpiewaczkę, której wszyscy przepowiadają wielką przyszłość. Szczęść Boże na tej nowej drodze!

Pierwsza lekarka w Austrji. Od dni kilku, jakeśmy to już donieśli, posiada Austrja nareszcie lekarkę, pannę dr Georginę von Roth, urzędownie przez państwo zamianowaną. Złożyła ona w tych dniach uroczystą przysięgę i została zainstalowana, jako naczelny lekarz Instytutu córek oficerskich w Hernals-Wien. Jest ona córką feldmarszałka porucznika Palffy. Uzdolniona dziewczyna, po edukacji domowej, zdała egzamin w jednem z gimnazjów wiedeńskich i otrzymała świadectwo *maturitatis.* Musiała wówczas opuścić ojczyznę i udać się do Zurychu, gdzie z zapałem oddała się studjom medycznym. Po zdaniu teoretycznych i praktycznych egzaminów, uzyskała dyplom doktora wszech nauk lekarskich. W Wiedniu praktykowała czas dłuższy w klinice słynnego dra Neussera, który o jej stu djach wyrażał się jak najpochlebniej. Instalacja panny dr Georginy von Roth, pierwszej w Austrji lekarki, zamianowanej za zezwoleniem cesarza, odbyła się ubiegłą niedzielę rano, z wielką okazałością. Oprócz przełożonej zakładu i grona nauczylskiego, asystowali temu aktowi i von Eichenberg, z ramienia ministerstwa wojny, oraz radca szkolny O. Andrzej Rungger. Delegat ministerjum, odebrawszy przysięgę, zwrócił się do dra von Roth, mówiąc, iż stanowisko zawdzięcza przekonaniu o pożyteczności lekarki w zakładzie wychowawczym dziewcząt, a zdobyła je sobie własną zasługą, nie zaś osobistemi względami.

Ujęcie mordercy. Niedawno Wisła pod Warszawą — piszą stamtąd — wyrzuciła na brzeg zwłoki nieznajomego z raną w boku. Dopiero teraz stwierdzono jego nazwisko. Oto na Pelcowiznę przybyła z Warszawy młoda dziewczyna, szukając nielejakiego Wysockiego, który wyszedłszy raz z szynkowni z niejakim Stanisławem, znikł. Stróż nocny opowiedział jej wówczas o znalezieniu zwłok topielca, którego ubranie dziewczyna poznała. Były to zwłoki Wysockiego. Udzielone przez dziewczynę wskazówki naprowadziły policję na ślad mordercy. Był nim 23-letni Stanisław Kozdrak. Zbrodni dopuścił się on za zapłatę. Złodzieje pobytowi posądzali Wysockiego, że on to zdradził policji ich kryjówkę w grobie rabina na cmentarzu w Brudnie, postanowili więc zemścić się na nim. Jeden z ujętych w grobie złodziejów namówił Kozdraka, by on za wynagrodzeniem Wysockiego zamordował. Kozdrak, spotkawszy Wysockiego, chodził z nim od jednej szynkowni do drugiej, a następnie skłonił go, by wziął udział w nocnej wyprawie złodziejskiej. Zaprowadził go na most kolejowy, oświadczając, że tam mają przybyć inni towarzysze. W. na moście usnął, K. próbował go więc strącić z mostu. Przebudzony W. stawił jednakże zacięty opór, a wówczas K. pchnął go nożem i po rozpaczliwej walce strącił do wody. Kozdrak został ujęty w pewnym domu za rogatką petersburgską.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie. Na prośbę członków Czytelni ludowej we Frysztaku, odprawił przewielebny ks. proboszcz Prusak w stuletnią rocznicę rozbioru Polski uroczyste nabożeństwo błagalne, na które parafjanie licznie się zgromadzili. Do mszy służyli Sokoły z Frysztaka, a chór ochotniczej straży pożarnej odśpiewał: „Sto lat niewoli“, „Boże ojcze“ i „Z dymem pożarów“. Podczas nabożeństwa urządzili włościanie składkę na gimnazjum Cieszyńskie i zebrali 3 złr. 20 ct., które przysłano do naszej Administracji.

Na szkołę polską w Białej przysłał nam ks. proboszcz z Załoziec, dr A. Sas Krechowiecki, kwotę 16 złr., którą jako „grosz sierocy“ zebrali uczestnicy w kościele na nabożeństwie w dniu smutnej rocznicy. — Powyższe pieniądze odesłaliśmy na ręce pani Pareńskiej.

Dr Z. Korotkiewicz, dyrektor policji, powrócił wczoraj z Wiednia do Krakowa.

Pierwszy śnieg, wprawdzie z deszczem zmięszany, ale zawsze śnieg, zaczął padać wczoraj rano. Już to aura wciąż nam sprawia niespodzianki. Po kilkudniowem zimnie mieliśmy trzy dni ciepłe, prawie duszne, wreszcie z czwartku na piątek rano śnieg zaczął nas uszczęśliwiać. Nie dziw też, że takie powietrze działa na ludzi zabójczo — połowa Krakowa choruje na gardło, a chociaż to cierpienie mija w ciągu trzech dni najpóźniej, zawsze należy ono do rzeczy niemiłych i lepiejby było, gdybyśmy o niem nic nie wiedzieli. Niech jednak nikt nie sądzi, że już zima się zaczyna. Każdy człowiek umierający, na kilka godzin przed śmiercią ma chwilę swobodniejsze, w których lepiej się czuje, tak i jesień konająca rok rocznie żegna nas weselszym uśmiechem, który nazywa się latem marcinkowem, ponieważ prawie zawsze pojawia się w połowie św. Marcina. A więc czekajmy na jego odwidziny i do tego czasu trzymajmy jeszcze futra — w lombardzie.

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie. Od ogłoszenia ostatniej listy członków przystąpili do Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie następujący nowi członkowie. Z udziałem 100 złr.: ks. Maciej Fox, kan. katedralny Kraków; St. Cyrankiewicz, dzierżawca inseratów *Głosu Narodu*; dr Wacław Przybylski, lekarz w Krakowie. Z udziałem 50 złr.: dr Antoni Filimowski, lekarz w Krakowie. Z udziałem 25 złr.: Anna Misko, żona urzędnika akcyzy w Krakowie; Stefan Miński, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie; Stefanja z Trembeckich Zwillingowa, właścicielka dóbr w Zelczynie; Henryka Domaniewska, obywatelka m. Krakowa; Zofja Sokołowska, obywatelka m. Krakowa; Bronisław Krauze, Kraków; Leonarda Jejde, żona artysty teatru miejskiego w Krakowie; Miniewski, kupiec w Krakowie; Józef Antoni Wiewiorowski, emer. urzędnik kolei w Krakowie; Antoni Borek, właściciel sklepu w Jeżowem; Anna Dębska, właścicielka ziemska w Czulicy; Józefa Ekerowa, nauczycielka tańców w Krakowie; Idzi Weinberger, nauczyciel języka francuskiego w Krakowie; Siostry Felicjanki w Krystynowie; Adolf Matejko, c. k. inżynier w Krakowie; Helena Woźniakowska, prywatna w Krakowie; oraz Kółka rolnicze w Myślenicach, Nadybach, Rabie wyżnej i w Tyliczu.

Z Jaworzna piszą do nas: „Dnia 24 b. m. odbyło się w tutejszym kościele parafjalnym z powodu setnej rocznicy ostatniego rozbioru Polski nabożeństwo żałobne. Podczas nabożeństwa, na którem była obecna tutejsza inteligencja i umundurowani członkowie tutejszego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, odśpiewała młodzież szkolna pod przewodnictwem grona nauczycielskiego kilka pieśni narodowych, a po skończonem nabożeństwie „Boże coś Polskę“ — udając się potem na naukę szkolną. Chór dobrze był zorganizowany, i śpiewy nader świetnie wypadły; za co, jako też i za energiczne zajęcie się przygotowaniem do tego młodzieży szkolnej, należy się panu nauczycielowi Opuszyńskiemu i pannom nauczycielkom Kordeckiej i Urasińskiej ogólne uznanie“.

Z Chrzanowa piszą do nas: „W naszem mieście bawiło towarzystwo śpiewaków pod nazwą: „*Deutsch jüdisch Singspielgesellschaft*, jak to czytaliśmy na niemieckich plakatach. Że w żydowskich piwiarniach zachwycano się kupletami w żargonie żydowskim, nie byłoby dziwnem, ale że w kasynie tacy artyści znaleźli dla siebie podwoje otwarte, to jest rzecz bardzo dziwna, zwłaszcza, że tylko trzej żydzi są członkami kasyna. Czy przecie takiej profanacji kasyna nie zaprotestuje żaden z jego członków? Uroczyste otwarcie kasyna we własnym, nowo wybudowanym budynku, zupełnie odpowiadającym celowi, ma nastąpić dnia 1-go listopada b. r. Darowanjem gruntu pod budowę kasyna przyczynił się właściciel Chrzanowa p. Lewenfeld znacznie do tego, że odtąd kasyno nie będzie się poniewierać więcej po żydowskich dziurach“.

Śmierć pod wagonem elektrycznym. Okropny wypadek przeraził we środę wieczorem mieszkańców Lwowa. Pod kołami wagonu tramwaju elektrycznego zginęła znowu jedna ofiara i to człowiek, należący do inteligencji, nie dziecko, ani staruszek bezsilny, lecz mężczyzna w kwiecie wieku, mąż i ojciec. Należyte światło rzuci na tę smutną sprawę dopiero śledztwo sądowe.

Stało się to około godziny 7 wieczorem.

Widownią owego okropnego zdarzenia był skręt ulicy Zyblikiewicza, w miejscu, gdzie drogi rozchodzą się w trzy strony: w dół ku miastu, na prawo ku Wulce i na lewo ku parkowi Kilińskiego. Obok skrętu niewielki, wolny placyk zajmują mało jeszcze rozwinięte plantacje.

Od strony miasta jechał, przy zastosowaniu zwykłej szybkości, wóz tramwaju elektrycznego nr 13. Wóz nie był wprawdzie zapełniony, mimo to na tylnej platformie stało — jak zwykle — kilka osób. Na trzydzieści może kroków przed skrętem, jeden z mężczyzn, zajmujących platformę, zeszedł na stopień wagonu i trzymając się poręczy, w tej pozycji widocznie oczekiwał miejsca, gdzieby mu najwygodniej było wyskoczyć.

Nagle stało się coś strasznego, a nieprzewidzianego przez nikogo. Mężczyzna ów skoczył, przez

mgnienie oka zatrzymał się na sąsiednim torze i rozkrzyżował ręce, jak gdyby chciał zasłonić się przed jakiemś okropnem widmem — a równocześnie rozległ się szum nadjeżdżającego z przeciwnej strony wagonu, krótki, urwany krzyk, skrzyp hamulców i zaraz potem nastąpiła cisza, straszna cisza śmierci.

Oba wozy w jednej chwili wstrzymano, pasażerowie i służba tramwajowa rzucili się na ratunek, ale było już za późno. Pod kołami wagonu, który z przeciwnej strony nadjechał, leżał już tylko trup człowieka, z czaszką rozbitą, z twarzą oblaną krwią, w ubraniu podartem i powalanem błotem. Śmierć nastąpiła natychmiast, nieszczęśliwy roztrzaskał sobie czaszkę o bruk uliczny.

Na miejsce wypadku przyjechało niebawem pogotowie stacji ratunkowej, niestety już tylko po to, ażeby stwierdzić zgon. Wkrótce pojawili się także urzędnicy lwowskiej dyrekcji policji, pp. komisarz Schechtel i koncepista Łysakowski i zarządzili na miejscu krótkie dochodzenie. Z zeznań naocznych świadków można wywnioskować, iż nieszczęśliwy padł tylko ofiarą własnej nieostrożności, woźnica bowiem wagonu nr 17 nie mógł go dostrzedz wyskakującego z przeciwnego wagonu, ani dość wcześnie wstrzymać wozu. Stwierdzono także, iż woźnica *(Wagenführer)* nie stracił bynajmniej przytomności, ale w tej chwili, skoro dojrzał groźną sytuację, zatrzymał wóz za pomocą hamulca i tak zw. kontrapary, lecz to się już na nic nie przydało. Dodać należy, iż w miejscu katastrofy odległość toru jednego od drugiego wynosi 170 cm., a jeżeli uwzględnimy, że po za tor, tak jeden, jak i drugi, wystaje z każdej strony platforma na 50 cm., to odległość torów, a raczej wagonów mijających się, wyniesie tylko 70 cm., nic więc dziwnego, że ów nieszczęsny, wyskoczywszy z wagonu, znalazł się odrazu na przeciwnym torze, naprzeciw nadjeżdżającego nań wagonu i nie miał sposobu ocalenia się.

Ofiarą strasznego wypadku, jak stwierdzono na miejscu, padł około 50-letni mężczyzna, Antoni Czapek. Był on sekretarzem w lwowskiej filji banku „Slavia". Na ul. Dąbrowskiego spieszył właśnie w celu załatwienia jakiegoś interesu. Stwierdzono również, że prawie codziennie jeździł on tramwajem i był z ruchem tegoż dokładnie obznajomiony. Osierocił żonę i troje dzieci.

Z Tarnopola piszą: Zdaje się, że społeczeństwo nietylko powinno przestrzegać ustawy o ochronie zwierząt, ale też i o ochronie życia ludzkiego. W sobotę, Obszarski, robotnik przy budowie kolei, odniósł potłuczenie wskutek usunięcia się ziemi w Ostrowie. Podprzedsiębiorca (akordant) uważał za stosowne ignorować to zupełnie, i nie zaopiekował się biednym, pozostawiając go samemu sobie. Nieszczęśliwy więc Obszarski, który stale w Dołżance był zamieszkały i tamże rodzinę miał, ostatkiem sił ruszył w drogę, lecz już w połowie drogi siły go opuściły i pod Petrykowem na polach padł i ducha wyzionął. Nieszczęśliwego dopiero wczoraj włościanie petrykowscy na polach znaleźli (po 48 godzinach) i zwłoki do wsi odstawili, które starostwo kazało zaraz pochować.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, podaje do wiadomości, że p. Gustaw Horodeński przestał być urzędnikiem Zakładu i pełnić funkcje delegata tegoż Zakładu. Lwów dnia 23-go października 1895 r. Przewodniczący Zarządu: *Dr Wacław Domaszewski* m. p. Dyrekror: *Henryk Lam* m. p.

Z armji. Do stanu czynnego obrony krajowej przeniesieni zostali porucznicy: Stanisław Gadomski, Rudolf Broch, Ferdynand Weber i Józef Hordossy przy 16 p. obr. kr. w Krakowie; Kazimierz Horoszkiewicz, Maksymiljan Rhomaks, Rudolf Neubauer i Ernest Schlesinger przy 10 p. obr. kraj. we Lwowie; Ludwik Raszka i Karol Skotak przy 18 p. obr. kr. w Przemyślu; Mateusz Puchalak i Alojzy Rychlik przy 20 p. obr. kr. w Stanisławowie, — następnie w kawalerji podporucznicy Franciszek Gebauer przy 2 p. uł. i Ferdynand Rokyta przy 6 p. ułanów obr. kr.

Na wyższych stanowiskach urzędowych we Wiedniu zaszły w dalszym ciągu następujące zmiany: W ministerstwie spraw wewnętrznych radca dworu Gabrjel Wawrik de Heves otrzymał tytuł i charakter szefa sekcyjnego, dr Pilat charakter radcy dworu, Karol Brunner, Otto br. Klerl i dr Jan Jezernycky tytuł i charakter radców sekcyjnych. Konsul jener. Aleksander Suzzara został zamianowany radcą dworu i przeznaczony na kierownika handlowo-politycznego departamentu ministerstwa spraw. zagr. t. j. na miejsce, które zajmował dotychczas br. Glanz, obecny minister handlu.

Włodzimierz Spasowicz powrócił do Petersburga z wycieczki do Taszkentu i Samarkandy.

Czeska wystawa etnograficzna zamknięta. Zwidziły ją przeszło dwa miljony osób.

Nowy wynalazek. Starszy mechanik telegrafu kolei dąbrowskiej w Królestwie Polskiem, p. Józef Suzin, wynalazł aparat telegraficzny, działający przy pomocy baterji o dwóch elementach, na dalekie przestrzenie.

Opieczętowany pakiecik, z napisem: „Żebrowski, Sukiennice nr 9 w Krakowie, wartości 140 złr." znaleziono we Lwowie obok teatru i złożono w tamtejszej policji.

Para oszustów. Przed niedawnym czasem — piszą ze Lwowa — przybyła z Królestwa do Lwowa para małżonków o bardzo pięknie brzmiącem nazwisku szlacheckiem i z równie pięknym herbem, a posiadając odpowiednie wychowanie i ogładę towarzyską, w krótkim czasie potrafiła wyrobić sobie stosunki w szerokich kołach. Państwo K. — taka bowiem jest pierwsza litera nazwiska owej pary — przypatrzywszy się naszemu biednemu krajowi, postanowili przyczynić się, o ile możności, do podniesienia jego przemysłu, a chcąc zacząć od małego, założyli w naszem mieście dwie pralnie. Cóż, kiedy pięknym intencjom nie odpowiadały fundusze — państwo K. wzięli się tedy na sposób. Przyjęli sobie kasjerkę n. b. z odpowiednią kaucją, no i nie wiele się namyślając, kaucję tę włożyli w „przemysł krajowy", a gdy i to nie pomogło, poczęli rozglądać się za spólnikami. Niestety, znaleźli się tacy naiwni, którzy dali się wziąć na lep pięknych słówek państwa K. i powierzyli im swe pieniądze, a wówczas para oszustów zniknęła ze Lwowa, zostawiając tu obie pralnie i paczkę pięknie brzmiących frazesów o podniesieniu przemysłu krajowego. Rozpisano za nimi listy gończe i wkrótce udało się ich zatrzymać w Pradze. Obecnie państwo K. znajdują się pod kluczem w lwowskich aresztach policyjnych.

Poszukiwanie spadkobierców. Prokuratorja w Królestwie Polskiem zawiadamia w *Warsz. gub. Wiedom.* (nr 78) o wakującym spadku po Edwardzie Michałowskim, zmarłym dnia 5 października 1893 r., a sędzia pokoju 8 rewiru m. Warszawy wzywa spadkobierców Stanisława Juljana Ignatowicza, zmarłego dnia 27 marca 1894 roku. W razie niezgłoszenia się sukcesorów w terminie sześciomiesięcznym, rzeczone spadki przejdą na własność skarbu państwa.

Z Madagaskaru. Angielski *Times* na podstawie depesz z Antananariwy opowiada, jak Francuzi pędzili Howasów dnia 29 września na przestrzeni trzechmilowej. Tłum począł już mordować jeńców francuskich, i gdyby francuskie kolumny nie były się zjawiły w samą porę, byłby także wymordował Anglików, znajdujących się w szpitalu misjonarskim. O samej bitwie pod Antananariwą, powiadają angielskie źródła, że ogień artylerji Howasów był dobry, ale mimo to Francuzi spędzili ich ze wzgórz, poczem zaczęli ostrzeliwać miasto. Chcieli oni wziąć miasto szturmem, ale królowa kazała z pałacu wywiesić flagę białą. Obsadzenie miasta odbyło się najspokojniej. Wzorowe zachowanie się francuskiego wojska uspokoiło krajowców. Telegramy z Port Louis podają, że zachowanie się francuskich żołnierzy od czasu zajęcia stolicy Malagasów zasługuje na najwyższą pochwałę. Angielski pułkownik Graves, który w armji Howasów zajmował wysokie stanowisko komendanta, w chwili rozstrzygającej ratował się ucieczką.

Interesujące szczegóły z kampanji madagaskarskiej podaje w swoich listach Eugenjusz Wolf, naoczny jej świadek. Opowiada on, że wojsko francuskie zaopatrzone było należycie, a stan zdrowotny był pod koniec bardzo dobry. Pieniędzy mieli żołnierze jak lodu, tak, że ich niemało odsyłają do Francji. Co do żołnierzy kolorowych legji afrykańskiej, ci zaszywają złoto w paski, nie wiedząc zresztą, co z taką masą pieniędzy czynić.

Znakomite interesa robi niejaki Raymond Jogan, mały człowieczek z węgierskim wąsem, z nosem orlim silnie wygiętym, widocznie żyd, z oczami ognistemi, mający lat 40 do 45. Ten p. Jogan jest generalnym marketanem części tabacznej, a nazywają go „pułkownikiem Seaferlatim".

Tytuł ten nadano mu dlatego, że głównie dostarcza on „seaferlati" gatunku tytoniu lepszego niż francuski. Mały ten człowieczek sam jeden dostarcza swojego towaru 20 do 25 tysięcy żołnierzom, nie licząc w to Kabylów, Senegalesów, Sudańczyków i t. d., z których co najmniej połowa pali. Otóż p. Raymod nietylko że towar sprzedaje za dobrą cenę i za gotówkę, ale ma także zwyczaj nie dawania reszty. Za to, coby miał wydać, ofiarowuje paczkę zapałek lub inną drobnostkę. Kilogram tytoniu „Seaferlati superieur" sprzedaje za 16 franków. Zresztą można u niego nabyć cygara prawdziwe „hawanna" po 80 c. do 1 franka, takiej dobroci, że w jakiem takiem mieście porządny fjakier wysypałby pasażera z dorózki, gdyby mu podobnym dymem śmiał zapowietrzyć wnętrze powozu.

Żołnierze jednak wszystko zakupują, a p. Jogan z pewnością zarobi krocie. Jakże nie ma zarobić, skoro za trzy małe paczki tytoniu, byle go dostać, płacą mu 20 franków, a za kawałeczek mydła 5 franków. Trzeba tylko mieć odwagę, która tu zresztą nie na wiele się przyda, a przytem spryt i orli nos żydowski, bo te wszędzie zwyciężają.

Niewidomy adwokat. Jeden z członków adwokatury londyńskiej, mr. Jerzy Griffitho, *barrister at Caw*, od lat dwudziestu dotknięty utratą wzroku, nie zaprzestał sprawować obowiązków swojego zawodu i posiada liczną klijentelę. Donosiliśmy niedawno, że we Francji jest także trzech adwokatów niewidomych.

Interesująca rodzina. W Chester (Anglja) zmarł w tych dniach niejaki John Ogden, który za cnotliwego żywota 130 razy stawał przed kratkami sądowemi: 86 razy pod zarzutem pijaństwa, 44 razy za burdy uliczne, kradzieże i t. d. Ojciec Ogdena sądzony był 36 razy za rozmaite wykroczenia przeciwko publicznemu porządkowi. Jedna z sióstr jego 67, druga 29 razy stawała przed sądem. Przeciwko rodzinie Ogden wytoczono ogółem 347 spraw sądowych. Według obliczenia policji, procesy i więzienia tej rodziny kosztowały państwo 2.000 ft. szt.

Prawdziwy artysta. Ogródek. Ławka. Noc. Księżyc na niebie. Słynna śpiewaczka słucha od kilku minut śpiewu słowika, który w krzakach perłowe sieje trele. Wreszcie wzruszona rzecze:

— Słowiczku mój, słowiczku mój! Świat za śpiew składa wieńce i złoto u stóp moich, ja zaś, jako śpiewaczka, uznaję się tak małą wobec ciebie. Naucz mnie ptaszku tajemnicy twego śpiewu.

A słowik na to:

— Dobrze pani, zawiele żądasz odemnie. Wszystko, co jest najlepszego w moim śpiewie, jest.. nieuczone...

Zamek Urville, posiadłość cesarza Wilhelma, którą niedawno odwiedził wraz z małżonką, nabyty został przezeń w r. 1890 wraz z przyległemi folwarkami Chaussy i Mesnil. Następnie zaokrąglono tę posiadłość przez nowe zakupna, tak, iż obecnie rozciąga się ona na 243 hektarach, w czem jest 36 hektarów lasu. Majętność Urville jest stara, feudalną posiadłością, którą cesarz zamierza stopniowo doprowadzić do rozmiarów, jakie miała przed dwoma wiekami. Za czasów Rewolucji zamek należał do rodziny Durand, której męscy członkowie nosili miano „Monsieur d'Urville", a znaleziony w zamku napis objaśnienia, iż Durandowie nie zostali przez Rewolucję ograbieni ze swej posiadłości i w drugim roku republiki tytułowali się „obywatelami".

Zamek zmieniał kolejno różnych właścicieli, a w r. 1876 znalazł się w posiadaniu niejakiego Sendreta, kupca z Metzu, który później wywędrował do Francji. Architektura zamku przypomina styl siedzib pańskich z końca XVII stulecia. Jest to czworoboczna budowla, mająca na czterech rogach kwadratowe wieże, z małemi, łupkowemi dachami. Fasada główna ma siedm okien frontu. Parter zawiera wielki przedsionek, przedstawiający pewien rodzaj strażnicy dla gwardji przybocznej, a połączony z obszerną salą jadalną. Z drugiej strony jadalni znajduje się jeszcze kilka komnat, oraz mieszkania dla służby. Prowadzą też stąd kręte wschody do kuchni. Na pierwszem piętrze urządził cesarz pokoje dla siebie i dla cesarzowej, a do tego ostatniego przytyka sypialnia młodych książąt. Pokoje tualelowe zawierają i łazienki. Urządzenie jest bardzo skromne, ale dzięki jasnym obiciom i wielkim oknem, dającym masę światła, jest tu wesoło i przyjemnie, a dokoła zalega cisza, czyniąca pobyt w tem ustroniu prawdziwym odpoczynkiem.

Stan cholery w kraju w dniu 23 października 1895 przedstawia się w sposób następujący: Pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 24, zachorowało osób 6, wyzdrowiały 3 osoby, umarła osoba 1, pozostaje w leczeniu osób 26.

Licytacja. Rada miasta Lwowa ogłasza licytację na wydzierżawienie folwarku „Wólka kapitańska, w obrębie gminy Hołosków, na termin 12-letni. Odbędzie się ona 13 listopada, we lwowskiem biurze I. departamentu magistratu. Cena wywołania 732 złr.

Repertoar teatru miejskiego Dziś. 26-go i w niedzielę 27-go b. m. „Miłość ubogiego młodzieńca“, komedja w 6 aktach Oktawiusza Feuilleta z francuskiego.

Na Wawel. (Dok.) Dr Szwykowski z Paryża 1 frank czyli 50 ct, p. Ekielski 3 zł. od profesorów szkoły przemysłowej 12 zł. zebrane 5 paździer., od B. T. z dalszych stron 5 zł., Marja Gawłowa z Sanoka 5 zł. 70 ct. Ogólna suma składki obecnej wynosi 681 zł., która złożona została do Kasy Oszczędności m. Krakowa na książeczki Nr 145 673,155.455. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 20 893 zł.

Następne rozbicie puszek odbędzie się d. 26 października b. r. w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15 między godziną 4 a 8 popołudniu, a u p. wice—prezydentowej d. 20 b. m. w domu przy ul. Grodkiej w godzinach popołudniowych. U pani hr. Zygmuntowej Szembekowej nastąpi rozbicie puszek d. 28 b. m. w pałacu Br. Puszeta ul. Starowiślna, między godziną 4 a 6 popołudniu.

Nekrologja. W Zborowie pod Kaliszem w Królestwie Polskiem, umarł Teodor Radoński, jeden z męczenników naszych, który długie lata za miłość Ojczyzny i jej obronę cierpiał na Sybirze. Cześć jego pamięci!

HUMOR.

— Niemożliwem jest, byście tę zbrodnię sam jeden dokonali. Kto był waszym wspólnikiem?

— Jakże mi się pan sędzia może pytać o takie rzeczy? To tajemnica zawodu rzecz honorowa.

Rada gminna składa wiejskiemu nauczycielowi życzenia z powodu urodzin.

— Niech żyje nasz pan nauczyciel! — rozlega się po izbie.

— Owszem, ale z czego? — mruczy solenizant.

Sami ludzie urządzili
Taką aberację:
Kto ma pieniądz, ten ma siłę,
A kto siłę — rację...

— Chodź najdroższa, spieszmy do domu na skrzydłach miłości.

— Wiesz co, jabym wolała tramwajem.

— Cóż pan powiada na mój pomysł napisania powieści na tle socjalnem? — pyta pisarz Iks, znanego sprawozdawcę.

— Doskonały pomysł. Najlepszym jednak będzie, gdy zostanie pomysłem.

OSTATNIA POCZTA.

Neue Freie Presse stwierdza, że dochód z pośrednich i bezpośrednich podatków, przedstawia się za pierwsze trzy kwartały nadzwyczaj zadawalająco, a przy poszczególnych podatkach i regaljach, wzrost dochodu jest wprost zadziwiający. W latach poprzednich rzadko był tak nagły wzrost. Wzrost dochodu wykazują wszystkie podatki bezpośrednie, mianowicie podatek domowy, zarobkowy i dochodowy. Podatki pośrednie i opłaty, mianowicie podatek od piwa, cukru, monopol tytoniowy, taksy i należytości stemplowe wykazują również wzrost w przychodzie. Zmniejszenie się dochodu z podatku od wódki, tłómaczy się mniejszą konsumcją i wyższą premją wywozową.

Na konferencji partji liberalnej, naszkicował Banffy odpowiedź, jaką ma dać na interpelacje co do mianowania ministra spraw zagranicznych i zajść w Zagrzebiu. Co do tych zajść, oświadczył Banffy, że rząd uznaje wraz z banem bez żadnej wątpliwości prawo wywieszania chorągwi węgierskiej w Kroacji. Odpowiedź przyjęto jednomyślnie do wiadomości.

Times donosi, że programowe oświadczenie hr. Badeniego powinno przekonać Radę państwa, iż stanął przed nią, jako premjer, mąż czynu. Zadanie nowego gabinetu jest niewątpliwie trudne, ale dla hr. Badeniego nie jest niepodobnem do rozwiązania, ponieważ zdaje się mieć zapewnione silne poparcie cesarza, którego szeroka popularność u wszystkich poddanych jest wprost nadzwyczajną. Jeżeli zatem prezes ministrów uzyska także poparcie u ludności, wówczas ewentualna opozycja w Radzie państwa nie będzie dla niego stanowiła zbyt wielkiej przeszkody. Żaden patrjota austrjacki nie może stawiać programowi hr. Badeniego usprawiedliwionego oporu.

Z Zofji donoszą do *Neue Freie Presse* z najpewniejszego źródła, że pogłoski o przechrzczeniu się młodego księcia Borysa na wiarę prawosławną pozbawione są wszelkiej podstawy i kwestja ta nie była dotąd poruszoną w najbliższem otoczeniu księcia Ferdynanda. Z drugiej strony znajdujemy wiadomość w *Pester Lloydzie*, że chrzest księcia Borysa odbędzie się już w przyszłą niedzielę. Ma to być zrobiona koncesja dla narodu bułgarskiego, a nie dla Rosji. O ile ta wiadomość jest prawdziwą, dowiemy się za kilka dni. Za to z Zofji telegrafują do *Nowawo Wremieni*, że ks. Ferdynand miał oświadczyć w kwestji przywrócenia §. 38 konstytucji tyrnowskiej, iż nie godzi się ani na to. ani na przejście ks. Borysa na prawosławie, gdyż nie ma gwarancji, że i potem uznany będzie jako legalny książę Bułgarji.

Na pierwszej sesji bułgarskiego Sobranja ma być wniesioną interpelacja, jakie rząd poczynił kroki w celu pogodzenia się z Rosją.

Wskutek wykrytych znacznych malwersacyj przy budowie portu wojennego imienia cara Aleksandra III w Libawie, dalszą budowę wstrzymano. — Podczas zimy będą skontrolowane wszystkie dotychczasowe wydatki, a budowa ma się rozpocząć na przyszłą wiosnę, w każdym razie pod innym zarządem.

Minister marynarki tureckiej otrzymał list z pogróżkami. Skutkiem tego pałac ministra otoczono silnym kordonem wojska.

Wielki wezyr przedłożył posłom interwenjujących mocarstw nazwiska siedmiu członków komisji kontrolującej. Posłowie zgodzili się na wybór.

Z Anatolji nadchodzą ciągle niepokojące wiadomości o rozruchach. Ludność mahometańska ogromnie jest wzburzoną przeciwko chrześcijanom i obawiają się tam groźnego wybuchu.

W ponownym komunikacie oświadcza *Osservatore Romano*, że papież wstawiał się u Porty za Armeńczykami, jakkolwiek katolicy armeńscy zgoła nie brali udziału w rozruchach, a kard. Rampolla otrzymał nawet podziękowanie od komitetu armeńskiego za życzliwe słowa, jakiemi przyjął delegata komitetu, Atkina.

Watykański korespondent półurzędowej *Politische Correspondenz* pisze:

„Jak niedawno donoszono, wydał rząd rosyjski rozporządzenie, podług którego wychowańcy seminarjów katolickich winni przed wstąpieniem swojem do seminarjum wykazać się z posiadania znajomości języka rosyjskiego. Dalej nakazuje ukaz, że seminarzyści w czasie swoich studjów winni corocznie przed funkcjonarjuszami państwowymi zdawać egzamina z języka rosyjskiego i że dopuszczenie ich do sprawowania duszpasterstwa, w przyszłości zależnem będzie od zupełnego posiadania języka rosyjskiego.

Ukaz ten, podpisany przez cara Mikołaja II i prokuratora św. synodu, Pobiedonoscewa, o którego wydaniu papież niedawno się dowiedział, zrobił na nim bardzo przykre wrażenie. Leon XIII dał wyraz swemu niezadowoleniu, z powodu tego dokuczliwego rozporządzenia, które Kurja uważa jako nowy akt nietolerancji rządu rosyjskiego wobec duchowieństwa katolickiego w Polsce. Rozporządzenie to tem więcej zadziwiło papieża, ile że po wstąpieniu na tron cara Mikołaja II i zamianowaniu hr. Szuwałowa jenerał-gubernatorem w Warszawie, dobre żywił nadzieje co do położenia duchowieństwa katolickiego w Polsce. Nadzieje te jego okazały się jednak płonnemi i w kościelnych kołach w Rzymie, zauważono wobec tego zakazu, że rząd rosyjski źle odpłaca się za tak często stwierdzone przychylne dla Rosji zachowanie się sekretarza stanu kardynała Rampolli. Słychać, że Watykan z powodu rzeczonego rozporządzenia wniesie zażalenie na ręce posła rosyjskiego przy stolicy św., pana Izwolskiego.

Rząd amerykański, przez swego posła w Madrycie, zapewnił gabinet hiszpański, iż powstrzyma ze swego terytorjum wszelkie ekspedycje ochotników, oraz wysyłki broni i amunicji na wyspę Kubę.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 25 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad deklaracją rządu.

Dep. Zaczek oświadcza, że się przyłącza do wywodów Herolda o kwestji czeskiej. Dep. Foregger składa oświadczenie, że nieparlamentarny charakter rządu domaga się z góry objektywnego i wyczekującego stanowiska. Mowca wita z zadowoleniem oświadczenie rządu, iż chce prowadzić, a nie być prowadzonym. Zapewnienie, iż rząd zawsze będzie szanował stanowisko Niemców, jest godną uwagi manifestacją. W kwestjach ekonomicznych i jego towarzysze będą rządowi z gotowością użyczać poparcia.

Dep. Burgstaller spodziewa się uwzględnienia uprawnionych aspiracyj włoskiej ludności, a zwłaszcza Tryestu i oświadcza imieniem liberalnego centrum, że żywi dla rządu zaufanie.

Dep. Steinwender sądzi, że wiele rzeczy w programie Badeniego rozumieją się same przez się. Strzeżenie tradycyjnego stanowiska niemieckiego ludu jest również samo przez się zrozumiałe. Nie wypowiadano tego dotychczas otwarcie z obawy przed pewnemi burzliwemi żywiołami. Przyszłość pokaże, czy Badeni nie popadnie w błędy swoich poprzedników. Zobaczymy się w Opawie i w Cieszynie. (Oklaski na lewicy).

Mowca niejednokrotnie podnosił, że rządy parlamentarne nie mają w Austrji powodzenia. Rząd niezależny od stronnictw musiałby stać się biurokratycznym i absolutnym, gdyby lud nie rozporządzał swobodą myśli, wolnością prasy i wolnością zgromadzania się. Co się tyczy niezawisłości stronnictw, to należy się obawiać, że wpływ rządu na stronnictwa przeszkodzi im w wykonywaniu kontroli. Ustęp o bezpłodnych żywiołach nie odnosi się, zdaniem mowcy, do antysemitów, lecz do socjalnych demokratów, gdyż antysemityzm jest tylko ruchem refleksowym. Gdy robotnicy otrzymają prawo wyborcze, wielu z nich wycofa się z socjalnej demokracji. Mowca kończy oświadczeniem, że narodowcy niemieccy będą kierowali się wobec rządu rzeczowemi pobudkami i nie będą nigdy rozmyślnie stawiali rządowi trudności, oczekując jego dalszych czynów.

Dep. Russ zamierza przedstawić rządowi, czego lud niemiecki chce i co myśli. Odkąd zażywa on wolności i swobody, wszystkie podstawy nowożytnego życia państwowego były dziełem partji liberalnej (?). Jeżeli jaka reforma nie przyszła do skutku, wina spada na tych, którzy stali u steru władzy. Partja liberalna strzedz będzie pilnie równouprawnienia, zawarowanego ustawami zasadniczemi. Zaznaczając ważność czynników religijno-obyczajowych, nie stanął prezes ministrów w żadnej sprzeczności z partją liberalną. Jakkolwiek lud niemiecki nie jest wcale skłonny do zajęcia stanowiska zaczepnego, to przecież jego narodowe dążenia wzmagają się nieustannie. Na te życzenia i skargi muszą prawdziwi reprezentanci niemieckiego ludu kłaść zawsze szczególny nacisk. Odnośnie do programu ekonomicznego, nie jest łatwem zadanie rozróżnienia liberalnej i konserwatywnej polityki gospodarczej.

Mowca podnosi w dalszym ciągu nowożytny, olbrzymi przemysłowy i handlowy rozwój, przyczem jednak także walka o byt staje się coraz cięższą. Mowca oświadcza, że nie stronnictwa od rządu, ale każdy rząd, choćby nie parlamentarny, zawisły jest conajmniej od większości. W poprzedniej koalicji znalazła partja mowcy lojalnych przyjaciół, ale także czynniki, z którymi łączność jest na zawsze wykluczoną.

Polemizując z dep. Heroldem, zaznacza mowca, że z czasem musi przyjść do porozumienia i narodowego uspokojenia, z prawno-państwowemi jednak aspiracjami paktowanie jest niemożliwe. (Żywe oklaski po lewicy).

Dep. Stransky oświadcza, że program prezesa ministrów zawiódł go. Jest on niejasny i zawiły. Rząd musi być postępowym, wolnomyślnym i sprawiedliwym wobec wszystkich narodowości, inaczej upadnie. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Dziś odbyło się posiedzenie izbowej komisji budżetowej. Przewodniczący Russ prosi, aby przyspieszono załatwienie budżetu. Referentami wyznaczeni zostali: Kozłowski dla zarządu skarbu, Exner dla poczt i telegrafów, Szczepanowski dla wspólnych wydatków, Fux dla służby cechowniczej, Bareuther w sprawie sprzedaży nieruchomego majątku państwa, Kathrein w sprawie wniosków o zapomogi z powodu klęsk elementarnych. Następne posiedzenie odbędzie się dnia 30-go b. m.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Rada państwa.

Wiedeń 26 października (rano). Mowa Stransky'ego była bardzo ostra. W programie Badeniego, rzekł on między innemi, nie ma żadnych wielkich myśli, jest tylko polowanie na stronnictwa, dla tego wielce go ona rozczarowała. Rząd powinien by pójść za duchem czasu i dążyć do zdemokratyzowania tak państwa jak i społeczeństwa. Teraźniejsza konstytucja ma charakter reakcyjny, więc też domaga się ona reformy. Czesi wytrwają przy prawie państwowem i będą dalej dążyli do federalistycznego ukształtowania państwa. Badeni wypowiedział mowę tronową, ale nie programową. Stransky występuje także ostro przeciw ustępowi o wyższości niemieckiej kultury.

Mówili jeszcze: liberał Marehet o sprawach gospodarczych, Młodoczech Jarda o sprawach rolniczych, a liberał Funke polemizował gwałtownie z Młodoczechami. — Rozprawy przerwano.

Rząd przedłożył projekt do ustawy o poborze rekrutą na r. 1896. Gautsch odpowiada na interpelację Ebenbocha o bójkach studentów w wiedeńskim Uniwersytecie. — Richter interpeluje Badeniego co do gorszącego postępowania ajentów emigracyjnych na wiedeńskim dworcu kolejowym.—Najbliższe posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 26 października (rano). Wywód ministra finansów giełda przyjęła zniżką renty. co było do przewidzenia. gdyż tym sposobem chce ona wywrzeć presję. Dzienniki giełdziarskie, pozostające w służbie żydów, poruszą teraz niebo i ziemię, aby uniemożliwić opodatkowanie giełdy, targów zbożowych i towarzystw akcyjnych, co Biliński zapowiedział. Dla tego i dalsza zniżka papierów jest możebna. Obok *Vaterlandu* prasa antysemicka najżyczliwiej przyjęła mowę Bilińskiego, a na czele radykalnych niemiecko narodowa, *Ostdeutsche Rundschau*, która i mowę Badeniego bardzo życzliwie oceniła.

Budapeszt 26 października (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, wśród ogólnego poruszenia, niepokoju i krzyków skrajnej lewicy, odpowiedział Banffy na interpelację, odnoszącą się do wypadków zagrzebskich. Węgry otrzymały dostateczne zadośćuczynienie, ponieważ winni zostali ukarani, a przez mianowanie Banffy'ego honorowym obywatelem m. Zagrzebia, została stwierdzona jednolitość państwowa.

Zofja 26 października (rano). Karawełow pojednał się z księciem Ferdynandem.

Belgrad 26 października (rano). Studenci serbscy urządzili wielką demonstrację przeciw Kroatom. Przed pomnikiem Michała Obrenowicza spalono chorągiew kroacką. Królowa Natalja odroczyła swój przyjazd do Belgradu.

Konstantynopol 26 października (rano). Skazani na śmierć przywódcy młodej Turcji nie zostali ścięci, lecz włożono ich do worów i na łodziach wywieziono na Bosfor, gdzie do wody zostali wrzuceni. Między utopionymi mają się znajdować dwaj baszowie. Minister marynarki został aresztowany, ponieważ i on miał należeć do sprzysiężenia. Z Macedonji przyszły wiadomości o pojawieniu się tamże trzech nowych oddziałów powstańczych. Są one doskonale uzbrojone. Z Anatolji przychodzą wciąż bardzo niepokojące wadomości. W kilku prowincjach pzygotowuje się formalny bunt ze strony Mahometan. Softowie zachęcają do powstania przeciw sułtanowi. Z Erzerum donoszą o nowych mordach w Erzinghian, przyczem zginęło 50 Armeńczyków. W Marasz także poważne niepokoje. Według źródeł tureckich Armeńczycy napadli 4 wioski tureckie i kilku żołnierzy zabili. Armeńczycy zbierają się w górach.

Londyn 26 października (rano). *Times* donosi o zawarciu rosyjsko-chińskiego traktatu, na mocy którego Rosja uzyskała prawo dla swej floty do stacjonowania w porcie Arthur, a prócz tego wolno jej wybudować kolej z Nerczyńska do Władywostoku pod bardzo dogodnemi warunkami handlowemi. Za to Chiny po 20 leciech będą mogły kolej tę odkupić, o ile ona pójdzie przez ich terytorjum. Inne dzienniki wątpią, ażali doniesienie *Timesa* co do portu Arthur jest prawdziwe, gdyż toby Anglię zmusiło do interwencj. Niemcy i Ameryka musiałyby także przeciw temu wystąpić.

Ateny 26 października (rano). W Epirze było dziś do dnia trzęsienie ziemi. W Fermo dały się także czuć dwa silne wstrząśnienia. Wśród ludności panika.

Wiedeń 25 października (w południe). Dr Kazimierz Twardowski, mianowany nadzwyczajnym profesorem filozofii na Uniwersytecie lwowskim, a budowniczy Pokutyński nauczycielem państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie.

Berlin 25 października (w południe). Rada związkowa odrzuciła uchwałę Reichstagu, aby członkowie parlamentu otrzymywali dyety i koszta podróży.

Konstantynopol 25 października (w połud.) Położenie w Aleppo i Adanie jest pełne niebezpieczeństw. Każdej chwili może tam przyjść do rzezi chrześcijan. Turcy ze swej strony zapewniają, że Armeńczycy mieszkający w górskim okręgu Zeitun, myślą wywołać zbrojne powstanie.

Paryż 25 października (w południe). Według ajencji Hawasa, Japonja dała mocarstwom europejskim formalne przyrzeczenie, że Formozy i wysp Rybackich nie odstąpi nigdy żadnemu mocarstwu.

Rzym 25 października (w południe). Wiadomości z Szoa mówią o śmierci Menelika. Jenerał Baratieri postanowił obsadzić nietylko prowincję Szoa, ale także Harrar, gdyż panuje tam zupełna anarchja. Z Neapolu odeszły do Afryki posiłki.

Rzym 25 października (w południe). Papież przyjmował 200 pielgrzymów z Austrji. Prowadzili ich książę Clary i hr. Lippe.

Berlin 25 października. *Frankfurter Ztg* donosi z Zofji, że księżna Marja Ludwika zgodziła się (?) nareszcie na przyjęcie przez księcia Borysa obrządku prawosławnego. Ceremonja nastąpi, jak słychać, w dniu 27 b. m.

Bukareszt 25 października. Ogłoszono rozkaz królewski. uwalniający od służby naczelnika sztabu jeneralnego, Labovary'ego. Dymisja ta stoi w związku z wypadkiem następującym: Lahovary i poseł rumuński w Petersburgu, Catargiu, grając w karty, posprzeczali się, skutkiem czego doszło do pojedynku. Minister wojny oświadczył, że zajście to daje zły przykład dla wojska i nie może ujść bezkarnie.

Petersburg 25 października. Oberpolicmajster m. Warszawy, jenerał Kleigels, przybył do Petersburga.

Petersburg 25 października. *Now. wr.* donosi, że w sprawie reorganizacji ubezpieczeń w tych dniach wyjedzie do Warszawy zarządzający wydziałem ubezpieczeń w ministerstwie spraw wewnętrznych, Ostrogradzki.

Petersburg 25 października. Do *Now. wr.* telegrafują z Władywostoku, że zjednoczone eskadry oceanu Spokojnego odpłyną około dnia 27 bm. do Japonji. Stan rzeczy na Korei budzi poważne obawy. Ojciec króla koreańskiego, przekupiony przez Japończyków, przeszedł jawnie na ich stronę. Ruchy Mahometan w prowincji chińskiej Kapsu przybierają rozmiary coraz większe; stan wojska rządowego krytyczny. Korpus, złożony z 60.000 żołnierzy, musi opierać się 80.000 wybornie uzbrojonych powstańców. W Jokohamie przyznają, że poselstwo japońskie w Seulu jest winne nieporządków i że działało z własnej inicjatywy. Rząd japoński pragnie utrzymać porządek w Korei i zabezpieczyć interesy innych mocarstw. W Japonji opinja publiczna skłania się usilnie ku Rosji i panuje przekonanie, że szczęście (?) Japonji może opierać się tylko na ścisłej przyjaźni i związku z Rosją.

Paryż 25 października. Z powodu braku gotówki i spadku akcyj kopalń złota, daje się uczuwać ogólna depresja na giełdach europejskich.

Madryt 25 października. Rada ministerjalna postanowiła wysłać na Kubę trzy łodzie torpedowe.

Gospodarstwo i handel.

Namiestnictwo zabroniło przywozu świń opasowych z okręgu Brzesko do Niższej Austrji, a także bydła rzeźnicznego z okręgów: Bóbrka, Brzozów, Dobromil, Dolne Sokolice, Grybów, Jasło, Kamionka Strumiłowa, Kraków, Lwów, Mielec, Pilzno, Rzeszów, Sambor, Staremiasto, Tarnobrzeg, Żółkiew i Żydaczów.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 22 października.

Pod wpływem lepszych wiadomości z targów obcych, głównie z Węgier, dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu lepszem, lecz polepszenie dotyczy znowu w pierwszym rzędzie żyta, które ze względu na małe zapasy po cenach podniesionych było poszukiwanem. Co do pszenicy, usposobienie również się wzmocniło, lecz z powodu małego odbytu, ceny nie mogły się podnieść odpowiednio tak, że zwyżka wynosi zaledwie około 10 ct., a tym sposobem różnica pomiędzy ceną żyta a pszenicy jest obecnie niestosunkowo mała. Jęczmień i owies niezmienne.

Płacono nową pszenicę: białą 7·45 do 7·65; czerwoną 7·35 do 7·55 złr.; żółtą 7·35 do 7·50 złr.; żyto nowe 6·65 do 7·— złr.; jęczmień browarny 6·70 do 7·75 zł.; na paszę 5·60 do 6·— złr.; owies stary 5·70 do 6·— złr.; wykę —·— do —·— złr.; rzepak 9·— do 9·25 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. K. Brück z Wiednia. H. Basch z Berna M. K. Rohozińska z Ukrainy. T. Gurowicz z Pesztu. A. Kreisl z Pragi. H. Freyn z Pragi. M. L. Rosenbach z Warszawy. E. Jastrzębski z Dębna. J. Deskur z Król. Pols. I. Pieniążek z Dębicy.

Hotel Saski. L. Frisch z Wiednia. B. Pollak z Wiednia. J. Ostecimski z Rygi. M. Iskra z Andriefu. W. Czerkawska z Galicji. A. Jezierski z Rzeszowa. D. Devalle z Olkusza. K. Chwalibóg z Jasła. D. Zaitolnikow z Kielc.

Hotel Drezdeński. A. Drohojowska z Czorsztyna. P. Sławiński z Kleczy gór. F. Beittich z Katowic. St. Załęski z Przewodów. St. hr. Cnomentowski z Drezna. A. von Jerin z Poczdamu. J. Rey z Dąbrowy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 6·31 r., 8·00 r., 8·37 r., 10·30 r., 2·40 po połud. (błyskawiczny) 9·15 w. i 10·55 w. —**Do Rzeszowa** 6·35 w. — **Do Suchej, N. Zagórza i Husiatyna** 9·05 r. i 7·31 w **Do Mszany Dolnej:** 8·00 r. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) **Do Skawiny:** 5·10 r., 3.10 po połud. (od 25 czerw. do 15 wrześ. **Do Suchej:** 6·35 w. (od 25 czerw. do 15. wrześ.) — **Do Wieliczki:** 8·37 r., 12·20 i 8·10 w. — **Do Wiednia:** 7·25 r 2·31 po połud. (błyskawiczny) 3·20, 5·38 w i 10 w. **Do Wiednia i Warszawy:** 9·25 r. i 6·10 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa 5·00 r., 7·00 r., 8·55 r., 2·33 po połud. 8·24 w. 2·45 w. (błyskawiczny), 7·42 w., 8·20 w. i 9·35 w. — **Z Husiatyna N. Zagórza i Suchej:** 10·28 r., 4·18 po połud. 6·11 w. — **Z Suchej:** 8·55 r. — **Ze Skawiny:** 7.24 w. — **Z Kalwarji:** 8·59 w. (ostatnie trzy od 25 czerw. do 15 wrześ.) — **Z Wieliczki** 8·55 r., 11·10 r. i 6·45 w. — **Z Wiednia.** 6·06 r., 7·33 r., 2·34 po połud. (błyskawiczny) 8·45 w. i 10·10 w. — **Z Wiednia i Warszawy:** 9·37 r. 5·03 w

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 października — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	100 15	Anglobank	176 50
Renta austr. srebrna	100 55	Union	349 50
Renta austr. 4% złota	121 05	Bankverein	165 75
Renta austr. 4% koronowa	100 95	Akcje Länderbank	279 80
Akcje bank. aust.-w.	1062	„ kol. Kar. Lud.	221 25
„ kredytowe	397 —	„ „ lwowsk. czerniow.	311 —
Londyn	120 25	„ „ południ.	112 12
Napoleony	9 54	Elbenthal	207 50
Dukaty	5 69	Nordbahn	3·00
Marki	58 85½	Staatsbahn	398 25
4% Renta węg. kor.	99 —	Alpin	101 90
4% „ „ złota	120 75	Akcje tytoniowe	226 —
Losy prem. węg	162 —	Ruble	130 50
Losy tureckie	73 60		

Berlin 25 października.

Banknoty austr.	170 —	4% Listy likw. pols.	68 55
Krótki Wiedeń	169 80	Renta włoska	88 90
Banknoty ros.	222 —	Akcj. austr. kred.	249 50
Listy zast. pols.	220 —	Ultimo Ruble	222 25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr 22.

MAŚĆ NA PIEGI
niezawodny a nieszkodliwy środek przeciw plamom, piegom, opaleniu i t. d.
Cena słoika 50 centów.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ul. Wiślnej)

poleca **Płótna Korczyńskie i zagraniczne,**
BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JAGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY SLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca **Wielki wybór:** bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCJE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE
Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męs. i dams.
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie **najniższych cenach.**

Przyjmuje subskrypcję na udziały piędziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6°|₀ za zwykłem wypowiedzeniem. 2462 19 20

W D O W A

inteligentna, udziela lekcji niemieckiego języka osobom starszym i młodszym teoretycznie i praktycznie, początki francuskiego, deklamacji; przyjmuje również przepisywania i tłómaczenia oraz godziny jako lektorka. — *Ulica Stankowska 28 na dole.* 2785 1—3

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr.
Sobota dnia 26-go Października

I. Zupa kalafjorowa
Rosół
Consomme Colberg

II. Vol-au-vent à la Chaseur
Kiel faszerowany
Filet z sandacza à la Cast.
Szt. mięsa z ogórkiem

III. Polędwica angielska
Epigr. de mont. sauce tomat
Kotlet poznański
Kuropatwa w czerw. kap.

IV. Naleśniki z jabłkami
Consomme de Chocolade
Kalafjor z masłem
Sery — Owoce — Kawa.

URZĘDNIK

autonomiczny, stanu wolnego, życzy sobie być umieszczony w lepszym domu blisko śródmieścia na mieszkanie i wikt. — Zgłoszenia w Administracji „Głosu Narodu". 2775 2—3

Nauczycielka

rutynowana, seminarzystka, z językiem niemieckim i francuskim, **poszukuje odpowiedniej posady** na prowincji. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2770 2—3

1—2 **Panienka** 2782
inteligentna, — z dobrej rodziny **szuka miejsca** za towarzyszkę, albo do wyręczania pani domu, na wsi lub w mieście. Adres poste-rest. **A. B. Tarnów, Galicja.**

Subjekt handlowy

poszukuje kondycji w miejscu lub **na wyjazd.**
Upraszam o nadsyłanie ofert pod M. M. J. poste-rest. Kraków. 2768

W D O W A

w średnim wieku, bezdzietna, znająca się dokładnie na prowadzeniu gospodarstwa **przyjmie posadę** szafarki lub gospodyni na plebanji lub we dworze. Łaskawe zgłoszenia pod adresem *Wny Fr. Florek Czarny Dunajec.* 2783 1—3

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.

Kraków, Rynek, Nr. 25
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10°|₀ taniej.

Jest do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga P. v. Reussnera p. t.

„SAMOUCZEK"

Polsko-Francuski do nauczenia się po francusku mówić, pisać i rozmawiać **w 2-ch miesiącach bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i akcentowaniem. Przy pomocy podręcznika tego mogą się uczyć tak dobrze dzieci, jak również młodzież dojrzalsza, osoby dorosłe, mniej nawet umysłowo rozwinięte, nieznające jeszcze wcale języka francuskiego i gramatyki polskiej, ale umiejące po polsku czytać, a także i osoby znające już język francuski pobieżnie. Nauka według podręcznika tego jest nadzwyczaj ułatwioną i uproszczoną. Nazwa **„Samouczek"** nie jest czczym tytułem, lecz istotnie treść jego zastosowana jest do tytułu i według podręcznika tego, tylko ten się nie nauczy po francuzku, kto nie chce lub nie umie czytać po polsku. Główną zaletą tego dzieła są krótkie, jasne, zrozumiałe objaśnienia gramatyczne i łatwe ćwiczenia. Jest to pierwszy, rzec można, praktyczny podręcznik obszerniejszy do nauki języka francuzkiego, opracowany oryginalnie na podstawie osobistych doświadczeń pedagogicznych autora, zastosowany do ducha języka polskiego i potrzeb miejscowych, gdy tymczasem wszystkie inne dotychczasowe podręczniki podobnego rodzaju, opracowane za granicą, a dopiero tutaj tłómaczone na język polski, mogą być dobre dla Niemców i t. p., ale nigdy dla Polaków. Że podręcznik ten w zupełności odpowiada swemu przeznaczeniu, świadczy o tem już samo dobre przyjęcie pierwszych zeszytów i wyrażenie zupełnego zadowolenia przez Sz. abonentów tak ustnie, jak i piśmiennie. Dzieło to wychodzi w **37 zeszytach, każdy po 22 ct.** W prospekcie z r. 1894 zapowiedziano tylko 10 do 16 zeszytów dlatego, że autor, pomimo uprzednich zapewnień o dobrem przyjęciu ze strony Sz. Publiczności, nie bardzo dowierzał szczęściu i zamierzał drukować na początek tylko kurs I-szy, obejmujący teraz 13, t. j. od I-go do XIII zeszytu. A dopiero po rozprzedaży całego nakładu tegoż miał rozpocząć druk kursu II-go, aby się nie narazić zbyt ryzykownym, a kosztownym nakładem na ewentualne straty materjalne, jak to się często zdarza. Jednakże dobre przyjęcie pierwszych zeszytów i żądanie coraz więcej dalszych, zachęciło autora do rozpoczęcia druku kursu II-go, który obejmować będzie 24 (t. j. od XIV do XXXVII) zeszytów.

Dla mieszkańców prowincjonalnych najdogodniej będzie nadsyłać pieniądze na wszystkie 37 zeszytów 8 złr. 14 ct. lub na 20 zesz. 4 złr. 40 ct., a przynajmniej na 10 zeszytów 2 złr. 20 ct. bo przesyłka pocztowa wyniesie taniej. Na zaliczkę pocztową wysyła się **tylko po 20 lub przynajmniej 10 zeszytów.** Po ukończeniu druku, dzieło nie będzie kompletowane, lecz pozostanie w zeszytach do wyczerpania edycji; również cena nie będzie ani zniżoną, ani podwyższoną.

Skład główny w księgarni **G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.** 2771 1—2

APTEKA W GRYBOWIE
poszukuje zaraz 2765
magistra farmacji.

Służącego
poszukuje księgarnia
W. POTURALSKIEGO
4—4 **w Podgórzu.** 2761

HERZ i SYN

w Karolyfalva, Południowe Węgry
wzorowe chlewy wypasowe dla nierogacizny
DLA PP. HANDLUJĄCYCH
polecają po cenach dziennych targowych
Słoninę, Smalec, Salami.
Wszelkie zamówienia adresować do **„domu handlowego i komisowego" Stanisław Gurgul w Krakowie.** 2697 5—6

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T Publiczność, że **z dniem 1 października b. r.** obejmuję

Restaurację

W HOTELU DREZDEŃSKIM
Piwo marcowe, pilzneńskie i okocimskie.
Wina krajowe i zagraniczne w najlepszym gatunku. Potrawy zdrowe na świeżem maśle.
Ceny bardzo umiarkowane.

Wobec tego, że przez **długie lata prowadziłem restaurację w Żegiestowie,** a następnie **w Kasynie oficerskiem w Krakowie** z najłaskawszem uznaniem tak ze strony P. T. Panów Wojskowych jak i Cywilnych, mam nadzieję, że i obecnie, objąwszy piękny lokal wraz z ogrodem, liczyć mogę na łaskawe względy, a mojem najusilniejszem staraniem będzie zasłużyć sobie na takowe.

Z uszanowaniem
2636 6—6 **M. Czajkowski,**
b. restaurator kasyna oficerskiego.

Zmiana pomieszkania.

Józefa Ekerowa
udziela **lekcji tańców i salonowej gimnastyki** w domach prywatnych, pensjonatach i w własnem pomieszkaniu **przy ul. Florjańskiej L. 34, II. piętro.**
Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie. 2735 5—10

Magazyn broni
Bolesława Glinieckiego
Kraków, ul. Szewska 23,
poleca swój skład i warstat reparacyjny, dla wszelkich gatunków broni, rowerów i maszyn do szycia. — Również przyjmuje na zimę **rowery do przechowania.** 2597

Na dnie Zaduszne

W ogrodzie naprzeciw cmentarza
2766 **krakowskiego.** 3—6
Wielka dogodność dla Szanownej Publiczności. Przyjmuje się wszelkie zamówienia na dekoracje grobow świeżemi kwiatami itp., jak również jest wielki zapas **wieńców** świeżych i suchych po cenie przystępnej **od 40 ct.** wyżej. Rośliny kwitnące od 20 cnt. **Drzewka owocowe it.** **E. Uklański**
Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków

Subjektów zdolnych
1—3 **oraz ucznia** 2784
poszukuje pracownia jubilerska
Franciszka Możdzeńskiego
Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 12.

APTEKĘ

większą realną **do kupna,** lub większą dzierżawę poszukuje się. Zgłoszenia **Mr Józef Hanak Kraków, Droguerja ul. Szewska 5.**
2776 1—5

Franciszek Machowski
udziela lekcji na cytrze w domach prywatnych i w własnem pomieszkaniu przy ulicy Rajskiej Nr. 6. na parterze. 2777 1—4

Praktykant zamiejscowy w wieku lat 12 do 14 znajdzie pomieszczenie w handlu papieru **Kurkiewicza,** Kraków, Mały Rynek. 2778 1—4

Zawiadamiam powtórnie Szanowną P. T. Publiczność, iż agenci moi są upoważnieni zamówienia według cennika tudzież 15°|₀ zadatku przyjmować. 2685 3—3
Zaś do przyjmowania wyższych zadatków jako też do inkasowania nie są takowi upoważnieni i nie przyjmuję żadnej gwarancji za nieprzyjemności.
Józef Köhler
Fabryka Rolet i Żaluzji, Kraków.

GŁOWNY SKŁAD
LAMP
i Nafty
Rozwóz nafty niezapalnej.
Wszelkie przybory do Lamp
poleca się 2637
Szanown. P. T. Publiczności.
Jan Erker
ulica Szewska Nr. 3.

Najtańsza i najlepsza z dotąd istniejących 0 12 2635
MASZYNA
do pisania
Bliższych informacji udziela **p. Marceli Kusz w Krakowie,** *ulica św Jana L. 8.*
Jeneralny zastępca na Austro-Węgry *Emil Sawor* inżynier.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa poboru targowego na koncesjonowanych targach w miasteczku **SUCHA** na czas od 1-go Stycznia 1896 do końca Grudnia 1898, odbędzie w Kancelarji administracyjnej w Suchy **dnia 19-go Listopada 1895 r. publiczna licytacja** tak za pomocą pisemnych ostemplowanych i opieczętowanych ofert, które w tym dniu przy dołączeniu 10°|₀ wadjum do godziny 12-tej w południe podawane być mogą, jak również za pomocą licytacji ustnej w tymże dniu o godzinie 3-ciej po południu uskutecznić się mającej.

Warunki dzierżawne przejrzane być mogą każdego czasu w kancelarji podpisanej administracji dóbr.

Administracja dóbr Suchy i Slemienia
w Suchy dnia 15-go Października 1895.
2756 3—3 *Edward Drapella.*

Pierwsza parowa Fabryka wyrobów tokarskich ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO Kraków, Długa 15
odznaczona medalem na Wystawie krajowej lwowskiej, oraz listami dziękczynnemi za wykonanie robót meblowych, budowlanych i galanteryjnych,
poleca się Szan. P. T. Publiczności, iż wyrabia roboty meblowe, fabryczne i galanteryjne z wszelką dokładnością i w oznaczonym czasie. — Przyjmuje wszelkie reparacje w zakresie tokarstwa wchodzące.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Adolf Nowak.